

# ROBOTNIK

ORGAN  
POLSKIEJ PARTJI  
SOCJALISTYCZNEJ

*Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*

## Walka zawrzała nanowo.

Po długiej zimie nastąpiła nareszcie wiosna. Ta straszliwa lodowa powłoka, która skuliła potężny nurt rewolucyjnego ruchu ludowego, zarysowuje się i pęka z hałasem. Rozsadza ją ciepło budzące się nanowo życia, rozsadza wprawiona nanowo w ruch fala.

Tyle lat gnietli nas bezlitośnie, obchodzili się z nami jak z dzikimi zwierzętami, wysyłali nas setkami na tamten świat, setki i tysiące porywali w nocy do więzień i pędzili w odległe, północne strony, na mróz i głód, w beznadziejną, w samotną pustkę. Całą dużą część społeczeństwa, całą potężną część proletariatu wydarli i unieśli w sybirskie pustynie. Tysiące z pośród nas już od lat nie oglądały ojczystego kraju. Tysiące już nie ujrzą go nigdy.

Tych, co pozostali, wydała mściwa ręka kontrrewolucji na łup nienasyconej chciwości kapitału. Za tę cenę kupiła sobie szajka czynowniczo-szlachecka poparcie kapitalistów i ci, korzystając z tego sojuszu, zepchnęli nas na samo dno nędzy, wyzyskują nas i gnębią bezpomiernie. Odarto nas z wszelkich ludzkich praw. Podła, najemna prasa kapitału nie przestaje szczerze przeciwko nam i usprawiedliwiać wszelkie na nas popełnione zbrodnie. Złupiono nam i zniweczono wszystko, co nam dać mogło siły do walki: organizacje zawodowe, prasę robotniczą, wolność strejków, zebrań, związków. Zrobiono z nas, którzy jeszcze tak niedawno dzierżyliśmy w ręku dumny, zwycięski sztandar rewolucji, prawdziwych parjasów, jakich nie zna już żaden kraj cywilizowany.

I wszystko to: całe to piekło, nędzę i poniżenie znosił lud roboczy całe lata, bo ogarnęła go straszliwa apatia, bo po straszliwym upuszczeniu krwi, po zdziśiatkowaniu szeregów, po nastąpieniu lat głodu, poprostu nie stało się. I wróg mógł się znęcać nad nami bezkarnie, mógł szykować na nas coraz to inne plagi, rzucać nam coraz to inne wyzwanie w twarz i urastać w zuchwałość i w potęgę.

Toteż czy był w ciągu tych lat taki cios, jakim by nie uderzono w nasze piersi, czy była taka zniewaga, jaką by nie zelżono naszych twarzy? Wrogowie nasi w Dumie, w Dumie tej, spleźnionej przez prowokację i przez wieloraką przemoc, po to tylko zabierali głos o nas, aby się nad nami naigrawać, aby usprawiedliwić ukucie jakiegoś nowego bezprawia, jakiegoś nowego gwałtu przeciwko nam!

I oto te czasy tryumfu nad powaloną i bezsilną klasą robotniczą skończyły się, skończyły się bezpowrotnie!

Jak to zawsze bywa, gdy przemoc wroga opiera się tylko na bagnietach, tylko na gołym gwałcie — tak i tym

razem nagle jeden nieoczekiwany wypadek, który zdarzył się gdzieś na odległym krańcu państwa, w syberyjskiej tajdze odrazu zerwał zasłonę, wykazał sztuczność podstawy dzisiejszego rządu — i jakgdyby potężnym uderzeniem zbudził ludowego olbrzyma.

Już od paru lat ten powalony olbrzym prostował powoli swe uspięte członki, ale dopiero potężne echo wystrzałów nad Leną sprawiło, że olbrzym ten naraz podniósł się cały i skoczył na nogi!

Tam, w bezmiernej oddali, w którymś z okręgów tego lodowatego syberyjskiego piekła bezmyślnie w ślepem okrucieństwie swoim władze carskie chciały mordem złamać bunt kilku tysięcy nędzarzy, kopaczy złota, którzy chcieli siakiej takiej poprawy swego losu. I zdawało się mordercom, że odgłos strzałów zginie, zamrze w głuchych śniegach, w nieprzebytej tajdze. A oto odgłos ten odezwał się w całym olbrzymim państwie piorunowym echem!

Zaledwie dokończył carski minister słowa groźby, że każe mordować robotników, jak mordował ich dotąd, a już potężna pięść robotnicza wdarła mu te słowa w gardło z powrotem, już pośpieszył inny minister w imieniu naczelnika rządu odszczekać słowa kolegi: jakgdyby przez przekruszone zęby rozległy się lekliwe, proszące obietnice. I już car, car-morderca i głuptak, protektor Rasputina, przyjaciel Puryszkiewicza śle na Syberję liberalnego senatora z rewizją...

Obietnicami dzisiejszego kontrrewolucyjnego rządu wybrukowane jest piekło dzisiejszej rosyjskiej rzeczywistości i świadoma klasa robotnicza nie da się wziąć na plewy ministerjalnych obietnic i senatorskich rewizji. Zaledwie te obietnice zostały rzucone, a już je klasa robotnicza puściła wzgardliwie mimo uszu.

Bo klasie robotniczej potrzeba nie oszukańczych ustępstw i czynowniczych rewizji, ale potrzeba — całkowitej ruiny dzisiejszego systemu, potrzeba zupełnej zmiany stosunków, potrzeba — nieokrojonej, nieobkradzonej wolności strejków i związków, potrzeba wolności słowa i zebrań, potrzeba swobód politycznych.

A to wszystko klasa robotnicza zdobyć może tylko własną pięścią, tylko własną, samodzielną pracą i własnym wysiłkiem!

I to jest jedyna nauka, jaką wyciągnąć może klasa robotnicza z wielkich wypadków ostatnich dni.

Wypadki te dlatego są epokowe, że świadczą o przebudzeniu się nanowo do życia całej, wielkiej masy proletariatu w naszym kraju i w całym państwie. Wielkim, pocieszającym faktem jest to, że dla zaprotestowania przeciwko potwornej rzezi podniosły się setki tysięcy robotników w najrozmaitszych punktach państw.

Podniósł się Kijów, Odesa, Charków, Jekaterynosław, Saratów, Ryga i wiele innych miast. Ruch protestowy ogarnął nawet daleki północny Archangielsk, zżąd nadeszły protesty przeciw leńskiemu mordowi. Podniosła się Moskwa. Podniósł się Petersburg. Więcej niż 60 tysięcy robotników stanęło tu do demonstracyjnego strejku. I wrzenie od tej chwili nie ustaje. Przebieg święta majowego w Petersburgu przewyższa nawet świetnością swoją obchody majowe w tym samym mieście z czasów rewolucji. Był to dzień strejku generalnego, jeden z wielkich dni historii. Strejkował cały robotniczy Petersburg, cała robotnicza stolica państwa: więcej niż sto tysięcy robotników, niezmierna armia proletarjacka: w stolicy cara, pod boki najwyższych władz, w obliczu armii stołecznych szpiclów, ulice zaroiły się od demonstrantów. Cały dzień trwały próby zorganizowania większych demonstracji, a trwoga przed możliwymi skutkami rozlewu krwi, trwoga wobec widoku rozkołysanej potęgi ludowej była tak wielka, że krew w tym dniu nie zczerveniała ulic miasta.

Mściwy potwór, który już tyle ułał naszej kwi, przypomniał sobie godziny lęku, przypomniał sobie, że taka przelana krew miewa siłę cudotwórczą, że z takiej krwi rodzi się rewolucja!

Gdy zabrzmiała pobudka — proletarjat Polski nie dał na siebie długo czekać.

Partja nasza, wróciwszy do pracy po Zjeździe z wzmocnionymi siłami, wzięła energicznie i śmiało inicjatywę w swoje ręce. Pismo ulotne, wydane przez C. K. R. nawoływało do protestu przeciwko potwornej zbrodni. Komitet Warszawski dał hasło do strejku. Rozwinięto wielką energję. Zwołano komitety fabryczne we wszystkich dzielnicach. Zorganizowano wiece — po raz pierwszy po wielu latach — w całym szeregu fabryk, poczyniono rozległe przygotowania, rozpowszechniono odezwy Centralnego i Warszawskiego Komitetu.

Już na pierwszy odgłos naszego wezwania natychmiast po otrzymaniu odezw C. K. R., nie czekając nawet dnia wyznaczonego zastrejkował szereg fabryk. Potym w dniu oznaczonym przybrał strejk szerokie, imponujące rozmiary. Nie pomogło zasypanie miasta policją i wojskiem, nie pomogły kordony, jakimi otoczono niektóre fabryki, aby zatrzymać w nich przemocą robotników. Robotnicy siłą przerywali kordony i wychodzili na ulice.

W ciągu tych dwóch dni strejku stanęły wielkie fabryki metalowe Rudzkiego i Ski, Gerlacha i Pulsta, Lilpopa, Raua i Loewensteina (na Woli), Braumana, Cwirki i Ski, Henneberga, Weszickiego, Ambrożewicza, stanął „Wulkan“ i częściowo Labor, Ditmar i Skał Birkin, „Motor“, Warszawska fabryka dywanów, Gostyński, fabryka Towarzystwa Rosyjsko-włoskiego, fabryka Franaszka, fabryka obuwia „Ślawa“, fabryki wstążek Schönwitza, Starka, Wolfsona, Hirszman, Syrkina, Arkinda, fabryka mebli żelaznych Arołowicza, stanął stary Hom, Druciana, Gajkowski, Szperman, Chemiczna Kozłowskiego, Trusker, Perkun, Brochis i synowie, Bestydziański, Kapeluszarznie na Żelaznej, fabryka listwowa na Krochmalnej, Ceratowa, Fortwenglera, Wienera, Herszowicza, Goldberga, Rejchera i t. d. i t. d.

Tak odpowiedziała nasza stara, rewolucyjna Warszawa na odgłos strejków rosyjskich, na wezwanie naszej partji!

Strejkowało w ogólnej sumie około 25 tysięcy robotników — nie licząc robotników, pracujących w drobnych warsztatach: strejkowały nawet takie fabryki, które już od paru lat nie porzuciły pracy w dniu 1-go Maja.

Dzień ten, w którym 25 tysięcy robotników warszawskich porzuciło pracę dla zaprotestowania przeciwko krwawym praktykom rządu, dla zmanifestowania swej solidarności z całym proletarjatem Rosji — dzień ten zapisał historyczną stronę w dziejach proletarjatu polskiego, dzień ten bowiem jest świadectwem przebudzenia się masy z tego snu, w jaki wprawiła ją porażka rewolucji i represyjna polityka rządu zwycięzców.

Zwycięzcy ci poczuli znów, że ziemia drży im pod nogami, że rozpostarli panowanie swoje na wulkanie. Raz rozpoczęty na szeroką miarę ruch robotniczy już nie daje się przemocą wprowadzić z powrotem w ciasne, podziemne łożysko. Represje, jakimi spróbowali kapitaliści ukarać robotników petersburskich za wspaniałą majowy strejk, doprowadziły tylko do wybuchu całego szeregu potężnych strejków ekonomicznych.

I rząd spostrzega się dzisiaj, że jego ślepa zbrodnia, że bezmyślny mord, dokonany nad Leną stał się pożarem rzuconym na prochy, wyprowadził potężny nurt ruchu robotniczego z jego twardych brzegów!

Widząc jego spienione fale, rząd ten dochodzi teraz do wniosku, że goły terror, stryk, więzienie i karabin nie są wystarczającym narzędziem w walce z klasą robotniczą.

I dlatego rząd ten, tchórzliwy i zdradziecki jak zawsze — z jednej strony przemyśliwa o jakiejś nowej zubarow-szczynie, o zaszczerpieniu przez swoich agentów ruchu chrześcijańsko-socjalnego w Rosji, któryby odwoził robotników od socjalizmu; z drugiej strony próbuje oddziaływać na fabrykantów, aby robili ustępstwa robotnikom...

Rzecz niewidziana: minister powołuje do siebie wielkich fabrykantów i, wskazując na pokojowy przebieg mnożących się strejków, zapytuje ich, czyby nie uważali za potrzebne porobić ustępstw strejkującym.

Minister carski rozumie to dobrze, że robotnicy zdają sobie z tego dokładnie sprawę, iż najcięższą zawiadą w ich walce o poprawę bytu stanowią dzisiejsze tyrańskie i okrutne rządy — i dlatego próbuje składać z rządów tych odpowiedzialność, boi się, by ruch ekonomiczny nie przybrał charakteru politycznego, nie zwrócił się przeciwko rządzącej zgrai.

Ale próba ta nie może mu się udać. Nierozzerwalne więzy łączą rządzącą zgraję z z wyzyskiwaczami. Zgraja ta jest bezsilną wobec wyzyskiwaczy, ponieważ największą nagrodę, jaką im daje za popieranie panowania czynowniczo-szlacheckiej klikki, jest właśnie bezwzględna obrona wyzysku, spełnianie klasy robotniczej.

Świadomy tych węzłów, łączących carat i kapitał, proletarjat toczyć będzie walkę równocześnie na dwa fronty i walcząc z kapitałem, już tym samym podkopuje jeden z planów rządu.

Otworzyła się nowa stronica naszych dziejów. Ma się ludowa powraca do życia i walki. Na jej potężnej piersi trzeszcza powrozy.

Czekają nas obecnie lata walki! Rząd pogromców rewolucji, świadom tych zmian, już dzisiaj szykuje się do tego, aby sobie zapewnić nową Dumę, równie pokorną i służalczą jak poprzednia; śpieszy od dogorywającej Dumy wyłudzić jeszcze, co się da, wymusić półmiliarda rubli na wojenne statki, dla ministerjum Cuszimy, półmiliarda, które potem przez długie lata płacić będzie musiał lud z swoich pustych kieszeni. Tocząc nieprzejednaną walkę z klasą robotniczą, rządząca szajka jednocześnie próbuje mocniej oprzeć się o kapitał, wtedy, gdy car rozstać się nie może z opryszkami ze Związku Nar. Rosyjskiego i darzy swoją niezminiejszą łaską Dumbadzów i Puryżkiewiczów.

Skończyły się już czasy, gdyśmy tej walce naszych wrogów o podział łupów, o władzę i wpływy w rządzie i w Dumie przyglądali się, jako bierni świadkowie.

Na arenę politycznego życia wstąpił nowy, potężny zapaśnik-proletarjat.

Odtąd nie wolno już nam chować oreża do pochwy. Trzeba nam koło naszego sztandaru skupić najszersze masy, trzeba je wszystkimi drogami i na wszystkich placówkach doprowadzić do walki.

Nasz stary oreż — strejk powszechny — okazał znów swoją moc i siłę. Ale najistotniejsza jego wartość polega na tym, że wykazuje on świadomość i zwartość klasy robotniczej, jej solidarność i gotowość do boju.

Tę świadomość i tę zwartość musimy utrwalić, umocnić, starając się wprowadzić do naszych organizacji najliczniejsze

szeregi, stawiając mocno i szeroko zręby naszej partyjnej i zawodowej organizacji.

Pomyślny stan przemysłu u nas, jak i w Rosji, powinien popchnąć najszersze masy, wszystkich wyzyskiwanych do walki z bezgranicznym wyzyskiem kapitału. Już czas, aby kapitał poczuł znów w nas siłę i aby zwrócił nam złupione zdobycze rewolucji. Nędza, w jaką nas wgrzążyli skoalizowani wyzyskiwacze stała się nie do zniesienia!

Rzeź strejkujących robotników nad Leną powinna stać się pobudką do nieugiętej walki o wolność koalicji, o wolność strejków i związków. Bez tej elementarnej wolności, bez prawa odmawiania pracy kapitalistom i łączenia się w związki dla obrony swych praw i walki o poprawę bytu — walka ta będzie zawsze borykała się z najcięższymi przeszkodami i będzie przynosiła nieznaczne tylko i nietrwale zdobycze.

Ale wszystkie dziedziny, wszystkie placówki ruchu robotniczego powinny się stać areną nieustającej, nieprzerwanej walki z dzisiejszymi krwawymi porządkami, z rządem tyranów i prześladowców.

Wszystkim wystąpieniom proletariatu, całej jego działalności w szeregach partyjnych, w związkach zawodowych, przy wyborach do Dumy, do przyszłego samorządu, do kas chorych — zawsze i wszędzie przyświecać musi hasło walki o zupełne obalenie tych rządów, o całkowitą przebudowę dzisiejszego ustroju na podstawach republikańsko-demokratycznych.

## Przedśmiertna uchwała Dumy.

Jakie życie, taka śmierć!

Jak uległa psica, wpatrująca się pokornie panu swemu w oczy i aportująca mu do nogi wszystko, co każe przeżyła haniebnej pamięci Trzecia Duma „normalny“ czas swego istnienia. U kolebki jej stało rozpędzenie Drugiej Dumy, wtrącenie do katorgi posłów socjalistycznych i zamach stanu 16 czerwca, zaprowadzający nowe prawo wyborcze — takie właśnie, jakie było potrzebne, aby dać rządowi kontrewolucji Dumę, posłuszną każdemu skinieniu, powolną każdemu rozkazowi. Na łożu śmierci ostatnim jej słowem było wyasygnowanie na rozkaz z góry półmiliarda rubli na budowę floty wojennej.

W historii tego półmiliarda odbija się cała istota obecnych stosunków politycznych w państwie rosyjskim. W maju jeździł prezes ministrów Kokowcew do cara do Liwadji z raportem o wypadkach leńskich i wrzeniu wśród robotników całego państwa. W odpowiedzi na to car nakazał Kokowcewowi, aby Duma, zanim się rozjedzie, uchwaliła półmiliarda rubli na flotę. Z tym rozkazem carskim przyjechał Kokowcew do Petersburga, zamknął się na klucz z komisją dumską i póty przekładał, perswadował, groził, aż jednomyślną jej zgodę uzyskał. Tak samo powiodło mu się w pełnej Dumie. Wprawdzie opozycja dowodziła, że wydatkowanie tak olbrzymiej sumy na budowę pancerników wojennych, kiedy masy ludu są w nędzy i ciemnocie, kiedy Rada Państwa odrzuca przyjęte przez Dumę prawo o nauczaniu powszechnym jest szaleństwem i zbrodnią, że pieniądze te zostaną rozkradzione przez ministerjum „cuszimskie; że brojenia te wpędzą Rosję w nieobliczalne awantury wojenne; że wreszcie za pół roku zbierze się Duma Czwartą — niechże ona radzi o tym półmiliardzie; olbrzymia większość Dumy pozostała głucha na te argumenty: część posłów bliska giełdy, przemysłu i złodziejskiej biurokracji liczyła na to, że ze złotego deszczu zdoła skierować niejedną strumyk i do swojej kieszeni, większość kierowała się prosto tym, że skoro car kazał, skoro minister polecił a mandat do Dumy należy przedewszystkim od podwładnemu carowi i ministrowi gubernatora, to trzeba prosto słuchać.

Zgłoszonego na tajnym posiedzeniu Dumy oświadczenia frakcji socjalno-demokratycznej, protestującego w imieniu klasy robotniczej przeciw rzbójniczemu krokowi większości dumskiej, rząd nie pozwolił ogłaszać.

Półmiliard na flotę został uchwalony 228 głosami przeciw 71.

Wśród tych 228 głosów były wszystkie głosy Koła Polskiego.

Głosowanie to piętnuje stygmatem hańby bezwstydnego czoła ludzi, których potworne prawo wyborcze uczyniły „przedstawicielami Polski“ w dumskiej jaskini. To już nie ugoda, nie pospolite służalstwo, to jakaś chorobliwa obłądana potrzeba wpijania się ustami w rękę, która morduje naród polski, wpatrywania się w but, którego ostroga rozdziera żywe ciało ludu.

Trzecia Duma umarła złą śmiercią nędznego grzesznika, co czartu duszę zapisał; „Koło Polskie“, krew z krwi i kość z kości większości dumskiej, jeszcze bardziej odstręczającą umarło śmiercią.

Oto nazwiska ludzi, który to „Koło Polskie“ stanowili: Jabłonowski, Żukowski, Grabski, Dymśza, Harusewicz, Jaroński, Ruminkiewicz, Święcicki, Wąsowicz, Parczewski, Nakonieczny.

## Po XI Zjeździe.

Odbyty niedawno XI Zjazd naszej partji, z którego krótkie sprawozdanie wydaliśmy już w formie broszury będzie niewątpliwie posiadał dla przyszłości naszego ruchu wielkie znaczenie.

Od czasu poprzedniego Zjazdu upłynęły 4 lata, lata klęsk, krwawych represji, lata nędzy i nieludzkich cierpień klasy robotniczej. Bowiem X Zjazd przypadł w momencie przełomowym dla historii, — u kresu epoki zwycięstw i tryumfów rewolucji, — w chwili gdy rozkolysaną falę ludowego ruchu ścinały lody reakcji, gdy wróg odniosłszy zwycięstwo nad idącymi do szturm hufcami proletariackimi, rozpoczął dzieło swej straszliwej pomsty. Krwawy porachunek zwycięsców z klasą robotniczą — oto historia okresu, który nastąpił po X Zjeździe. U wstępu do tego okresu uchwały X Zjazdu wskazywały perspektywy lepszej przyszłości, nawoływały klasę robotniczą do obrony i wyzyskiwania zdobytych przez rewolucję placówek — uchwały te były potężnym orężem ideowym, z którym partja nasza przedzierała się nieustraszenie poprzez mroki reakcji, wskazując masom drogę, strzegąc je przed upadkiem ducha, zakładając niezmordowanie fundamenty pod gmachy przyszłej szerokiej i jawnej organizacyjnej budowy, broniąc zażarcie największej zdobyczy rewolucji — masowości ruchu.

XI Zjazd odbył się znowu w chwili dla ruchu przełomowej, — wytknięte przezeń drogowskazy stają znów na granicy dwóch okresów historycznych.

Oto okres straszliwego, ideowego i organizacyjnego rozbitcia klasy robotniczej odchodzi w przeszłość — uderzyła znowu godzina walki, znów drga powietrze dźwiękiem surm bojowych. Masy robotnicze ocknęły się ze snu, poczucie wewnętrznej spójni i solidarności klasowej znów daje im świadomość własnej potęgi i żądę przeciwstawiania się wrogom. Zarówno pomyślna konjunktura przemysłowa, jak rodzące się wśród burżuazji prądy opozycyjne wywołane anarchiczną rabunkową gospodarką pasorzytniczej kliki szlachecko rządowej, — stwarzają dla tej walki warunki pomyślne. I oto w przededniu nowych wielkich starć schodzą się przedstawiciele przednich szeregów klasy robotniczej, by w uchwałach zjazdu dać wyraz swej gotowości bojowej — wypracować plan działania — rzucić masom hasła walki.

XI Zjazd wzywa do masowych wystąpień, do nowego szturm na pozycje wroga, — „dla przełamania rządów kontrewolucji, dla zdobycia wolności, praw politycznych, możliwości jawnego organizowania się, dla podniesienia zdegradowanej skali życiowej“.

Porządek dzienny jedenastego zjazdu objął całe olbrzymie pole życia i działalności klasy robotniczej, uchwały zjazdu dały odpowiedzi na wszystkie najważniejsze zagadnienia chwili, dały szereg praktycznych wskazań, którymi przy bezpośredniej konkretnej akcji kierować się będziemy.

W szeregu najbliższych, bezpośrednich zadań partji, wskazuje XI Zjazd przedewszystkim udział w wyborach do IV Dumy. Akcja ta winna stać się potężnym środkiem uświadczenia politycznego mas, całkowitego wyparcia z szeregów robotniczych zarówno narodowej jak chrześcijańskiej demokracji. Partja przeciwstawiać się będzie podczas wyborów wszystkim stronnictwom burżuazyjnym

i dążyć będzie jednocześnie do połączenia dla tej walki wszystkich sił socjalistycznych w kraju. Korzystanie z Dumy, w przyszłości z samorządu miejskiego dla pracy nad uświadamianiem mas, dla walki o nowe zdobycze wskazał zjazd dalej jako jedno z najważniejszych zadań partji.

Klasa robotnicza winna na instytucje te wywierać nieustający nacisk swemi masowymi wystąpieniami, swą zawziętą walką. Partja winna być kierowniczką tej walki i w związku z wszystkimi ważniejszymi sprawami dotyczącymi robotniczego ruchu i życia, — organizować planowe kampanje polityczne. W chwili obecnej wszystkie wystąpienia swoje robotnicy wiązać powinni z żądaniem wolności koalicji, jako najbardziej palącej potrzeby klasy robotniczej.

Wobec sprzyjającej koniunktury przemysłowej, wobec bezprzykładnego obniżenia zarobków, ogólnego pogorszenia warunków pracy i wzrastającej wciąż drożyzny, zjazd nawołuje masy robotnicze do walki strejkowej a zarazem podkreśla raz jeszcze konieczność budowania — mimo wszelkie trudności — legalnych klasowych związków zawodowych, a w braku ich, komisji zawodowych.

Uchwalone świeżo prawo o ubezpieczeniach robotniczych zjazd poddał nieubłaganej krytyce a zarazem orzekł, że nie ustając w walce przeciwko tym prawom i w interesach tej walki robotnicy winni dołożyć wszelkich sił dla opanowania mających niezadługo powstać kas chorych i przekształcenia ich na placówki robotniczej organizacji.

Zjazd napiętnował raz jeszcze dzikie wybryki nacjonalizmu rządowego, i nacjonalizmu naszych stronnictw burżuazyjnych, które swoją politykę ugody i konszachtów z rządem chcą zasłonić szczuciem przeciw żydom a jednocześnie usiłują złamać solidarność robotników rzucając między nich zarzewie waśni narodowościowej.

Kładąc nacisk na znaczenie jakie ma dla partji robotniczej w jej walce z nacjonalizmem program ujmujący racjonalnie kwestję narodową, XI Zjazd poddał krytyce autonomiczny program S. D. K. P. i L., która kreśląc na modłę burżuazyjną długą i szczegółową receptę autonomiczną jednocześnie usunęła z niej skrzętnie wszystko, co by zapewnić mogło polskiej klasie robotniczej jakiegokolwiek dodatkowe zdobycze wyprzedzające n. p. prawodawstwo robotnicze w Rosji. Zjazd stwierdził wreszcie, że najpotężniejszą bronią w walce z narodowym uciskiem oraz nacjonalistycznym podszczuwaniem będzie zespolenie w jeden obóz proletariatu wszystkich narodowości państwa, objęcie jego przedniej straży ramami jednej organizacji partyjnej.

Za jedno z najważniejszych zadań partji uznał XI Zjazd dążenie do zjednoczenia organizacyjnego z rosyjską socjalną demokracją oraz dążenie do zespolenia w jedną całość wszystkich żywiołów socjalistycznych w Królestwie.

Jednym z objawów szybkiego posuwania się naprzód procesu zjednoczeniowego była obecność na naszym zjeździe przedstawicieli innych partji socjalistycznych, działających w państwie. W Zjeździe naszym oprócz 33 delegatów wysłanych przez nasze organizacje (org. Warszawy, Warszawy podmiejskiej, Łodzi, Pabjanic, Tomaszowa, Zagłębia, Częstochowy, Radomia i Lublina) i 19 gości członków naszej partji wzięło udział w charakterze gości: dwóch przedstawicieli socjalnej demokracji rosyjskiej (delegat grupy „Głos socjal-demokrata“ i delegat grupy „Prawda“), dwóch przedstawicieli Bundu, przedstawiciel socjalnej demokracji łotewskiej, oraz delegat partji austriackiej.

Nigdy jeszcze żaden socjalistyczny zjazd w Polsce nie obradował przy tak licznych udziałach przedstawicieli bratnich organizacji — nigdy nie mówiono tak wiele o potrzebie zgodnego działania i jednolitej organizacji. X Zjazd rzucił poraż pierwszy w masy hasła zjednoczeniowe, XI Zjazd zbierał już owoce propagowania tej idei i jednocześnie posunął znacznie naprzód wielkie dzieło zjednoczenia.

W wielkiej świetlanej chwili odrodzenia się ruchu robotniczego — XI Zjazd wytknął drogę i kierunek dalszej walki, uczynił bardziej wyraźnymi jej cele, wyostrzył i udoskonalił bojowy oręż proletariatu, skupił szeregi partyjne, wzmógł ich zwartość i siłę.

## U progu akcji wyborczej.

Stoimy w przededniu wyborów do IV Dumy. Zbliża się dzień u a d u nad Trzecią Dumą, nad tymi, którym zamach stanu 16 czerwca storował drogę do krzesła poselskich, do zaszczytów i władzy.

Potworne prawo wyborcze, potworniejsze jeszcze w kraju naszym, niż w innych częściach państwa, nie pozwoli woli ludu roboczego

ujawnić się wyraźnie. Część ludności, posiadającą prawo udziału w wyborach, jest jak wiadomo podzielona na 4 kurje: chłopów, właścicieli ziemskich, mieszkańców miast i robotników fabrycznych. Ale przytym znaczenie kurji robotniczej jest sprowadzone do minimum: liczba wyborców robotniczych w stosunku do ogólnej ilości wyborców jest wszędzie znikomą małą: w Warszawie 3 na 80, w Łodzi 7 na 75, w gubernji warszawskiej 4 na 100, w gubernji Piotrkowskiej 9 na 100, w gubernji Radomskiej 1 na 60. Jest więc w całym kraju 24 wyborców z kurji robotniczej i 386 wyborców od kurji miejskiej, od chłopów i właścicieli ziemskich. Mogą wprawdzie robotnicy głosować i z kurji miejskiej, ale tylko o tyle, o ile pracują w fabrykach lub warsztatach, zatrudniających mniej niż 50 mężczyzn i o ile w ciągu roku przed wyborami opłacają własne mieszkanie z oddzielną kuchnią. Takich robotników jest niewiele, przeto z kurji miejskiej proletariąt fabryczny może posłać również tylko bardzo małą ilość wyborców. Gdy więc klasy posiadające mają możliwość wysłania do Dumy swoich przedstawicieli — dla robotników przeprowadzenie własnego posła przedstawia olbrzymie trudności.

A przecież mimo to wybory powinny i muszą stać się groźnym sądem robotników nad ich wrogami.

Posłowie polscy w III Dumie solidaryzowali się niezmiennie z rządem kontrrewolucji — rządowi temu, opartemu o siłę bagnatów, uchwalali rok rocznie nowego rekruta. Głosowali stale za budżetem i wszelkimi pożyczkami dla rządu, — z nędzy ludu gotowi byli wyciskać na każde zawołanie nową daninę potu i krwi, byle popierać panujący system, byle zezwierzonym pachołkom rządowym dostarczać coraz to nowych środków dla ich krwawych orgji, dla ich mordów i zbrodni, popełnianych co dzień i co godzinę.

Nie milkł skrzyp szubienic — krwią zaczerwieńczyły się mury więzień — oni nie widzieli i nie słyszeli. A gdy jęk katowanych, gdy echo tragedji więziennych przedzierało się poprzez mury Tauryckiego pałacu, gdy posłowie robotniczy piętnowali w Dumie zbrodnie zbirów carskich, gdy domagali się zaprzestania okrucieństw, — oni wszyscy — wszyscy bez wyjątku członkowie koła polskiego — milczeli, jak grób i ani razu żadnemu z nich nie zadrgała w piersi nuta człowieczeństwa, nie wydarł się ze sprzedajnych ust głos protestu.

Sprzedajne te usta handlowały bez skrupułu godnością narodową i żądaniami narodowymi w zamian za opiekę rządu nad interesami kapitału, za poparcie w walce kapitalistów z robotnikami.

Przedstawiciele koła polskiego do spółki z rządem kuli antyrobotnicze prawa ubezpieczeniowe — przeciwstawiali się żądaniu wolności strejków, uważali za pożądane i naturalne, by robotników strejkujących zakuwano w kajdany, wleczono gwałtem do pracy, wtrącano do więzień.

Wszystkie dążenia wolnościowe: żądanie powszechnego prawa wyborczego, wolności prasy, zebrań, stowarzyszeń, równouprawnienia narodowości znajdowały w nich nie obrońców, ale przeciwników. Popierali projekt samorządowy oparty na wysokim cenzusie wyborczym, podziale na kurje narodowościowe, narzuceniu języka rosyjskiego. Prześladowanie żydów uczynili sztandarem swej polityki.

Zatruli atmosferę życia publicznego dziką naganką antysemitką. Okłamywali systematycznie społeczeństwo szerząc fałszywe wieści o wystąpieniach lewicy a zwłaszcza frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie — październikowców zaś, tych sojuszników czarnej sotni, zwolenników wynaradawiania — z którymi kręcili razem bicz na robotników — usiłowali przedstawić jako obrońców sprawy polskiej.

Tchórzostwo, kłamstwo, zdrada, zaprzaństwo i okrucieństwo — oto godła polityki endeckiego koła polskiego. Rolę oprawców ludu przedstawiciele koła spełniali energicznie i wytrwale.

Dziś bije godzina sądu nad nimi.

Podczas poprzednich wyborów jeszcze dość znaczna ilość robotników głosowało na endeków. Teraz przekonali się dowodnie,

w czyje ręce powierzali obronę swoich interesów — teraz przejrzeni ślepi — usłyszeli głusi i każdy głos robotniczy rzucony na szalę wyborów, musi być głosem przekleństwa i potępienia dla polityki endeckiej.

Wybory powinny stać się olbrzymią demonstracją klasy robotniczej przeciwko narodowej demokracji i jej sojuszników.

Przednia straż proletariatu — wszyscy klasowo uświadomieni robotnicy — stoją w chwili obecnej wobec wielkich zadań.

Zadaniem ich będzie wyświeślać znaczenie, rolę i charakter działalności endeckiego koła polskiego oraz innych stronnictw burżuazyjnych, popierających endecję, zadaniem ich będzie zaznajamiać masy z programem robotniczym z układem sił stosunków społecznych w Polsce i Rosji, zadaniem ich będzie pilnować by rząd i klasy posiadające nie sfałszowały rezultatu wyborów, nie otumanili nieodświadczonego. Oni wreszcie dbać winni o rozszerzanie i utrwalanie w procesie akcji wyborczej — organizacji partyjnej.

Już dziś we wszystkich fabrykach powinny powstać komitety i koła partyjne, któreby stale zajmowały się akcją wyborczą i agitacją, rozpowszechnianiem wydawnictw, zbieraniem składek na fundusz wyborczy, — wyszukaniem kandydatów na pełnomocników fabrycznych.

Wszyscy nieczynni w ostatnich latach członkowie partji, wszyscy zwolennicy ideji socjalistycznej, którzy dla takich czy innych przyczyn odsunęli się od ruchu — niech w tej ważnej chwili stają do apelu, niech idą w szeregach partji kuć oręż przeciw zdrajcom, zaprzańcom, wyzyskiwaczom, którzy zapragną znów dziś przywłaszczyć sobie prawo przedstawicielstwa ludowego. Luzem chodzący i rozproszeni dawni zwolennicy upadłej „frakcji rewolucyjnej“ i „N. Z. R.“, niech otrząsną się ze zgubnych wpływów, niech nie dadzą się uwieść bałamutnym hasłom „bojkotu“, niech pamiętają, że ten, kto w chwili ataku na wroga nie chce powiększyć nacierających nań hufców, ten szanse wroga powiększa — a bojkotuje swoje i swojej klasy interesy.

Czy prócz tych bezspornych korzyści, jakie nam da udział w akcji wyborczej, prócz spopularyzowania ideji socjalistycznej, rozszerzenia i pogłębienia świadomości klasowej, utrwalenia organizacji partyjnej, czy prócz tych korzyści liczyć możemy na zwycięstwo wyborcze — na przeprowadzenie socjalistycznego posła? Czy ta robotnicza antyendekcka demonstracja zakończy się zdobyciem jednej z endeckich placówek? Trudno dziś o tym przesądzić.

Na kandydatów socjalistycznych padnie niechybnie niemało głosów mieszczańskich: głosować na socjalistę powinni wszyscy szczerzy demokraci, wszyscy, którzy zrozumieli całą potworność polityki endeckiej i którzy wiedzą, że jedyną poważną siłą, przeciwstawiającą się u nas endekom, jest obóz socjalistyczny. Ale rezultatu przewidzieć dziś niepodobna.

Rząd represjami swemi będzie się starał wpłynąć odpowiednio na rezultat wyborów. O jednym wszakże pamiętać winniśmy: żadne represje nie pomogą, jeśli cała masa robotnicza ożywiona będzie jednym duchem, jeśli mieć będzie jedną potężną wolę — wolę opowiedzenia się za socjalistami.

Aby tak było, musi nastąpić porozumienie wyborcze między wszystkimi czynnymi u nas organizacjami socjalistycznymi, muszą one iść ławą na wspólnych wrogów. Siła przyciągająca zjednoczonego obozu socjalistycznego, będzie w trójnasób większa, niż siła każdego odłamu, idącego samopas i przeciwstawiającego drugiemu swoje kandydaty. Zbrodnia i szalenstwem byłoby w okresie ginebralnej bitwy z wrogami klasowymi proletariatu rozdzielać obóz socjalistyczny bratobójczymi walkami, rozbijać głosy świadomych robotników, odpychać ciągnących do socjalizmu.

Za taktyką porozumienia socjalistycznego wypowiedział się C. K. R. naszej partji już w grudniu r. ub., w projekcie uchwały na XI Zjazd; obecnie hasło socjalistycznego bloku wyborczego wysunął z całym naciskiem nasz Zjazd XI-y. Takie same stanowisko zajęła bratnia organizacja robotników-żydów, „Bund“. Trzecia z czynnych u nas organizacji S. D. K. P. i L. unika dotychczas zajęcia wyraźnego stanowiska w tej palącej sprawie. W myśl tradycji swojej rozłamowej roli w naszym ruchu, boją się kierownicy tej partji wszelkiego zjednoczenia, wszelkiej wspólnej akcji; z drugiej strony przeczuwając, że wypowiedzenie się przeciw porozumieniu wyborczemu

mogłoby wywołać ostry protest w ich własnych szeregach, boją się wystąpić z taktyką rozłamową. Wahają się i zwlekają z decyzją do ostatniej chwili.

Rzeczą świadomych robotników wszystkich partji będzie ułatwić kierownikom S. D. K. P. i L. zdecydowanie się. Nasi towarzysze powinni pobudzić do tego członków S. D. K. P. i L., towarzysze-esdecy powinni skierować swych kierowników na właściwą drogę. Kto dzisiaj w okresie wyborów wystąpi, jako rzecznik rozbijania sił socjalistycznych, jako przeciwnik jedności robotniczej, ten — chociażby tę swoją rozłamową robotę osłaniał najbardziej jaskrawymi frazesami rewolucyjnymi, chociażby miał gębę pełną socjalistycznych słów, — jest zdrajcą socjalizmu i wrogiem klasy robotniczej. Frazes rewolucyjny fraków nie zmieni reakcyjnej natury głoszonego przez nich bojkotu; frazes rewolucyjny niektórych esdeckich przeciwników jedności robotniczej nie zamaskuje tego faktu, że kto głosi rozłam w czasie wielkiej bitwy, tym samym służy najgorszym wrogom rewolucji.

Stronnictwa burżuazyjne, endecy, ugodowcy, postępowcy, spekulują na rozłam w obozie socjalistycznym w okresie wyborów, obliczają z kredką w rękę, o ile to zwiększy ich szanse zwycięstwa. Od nas, od świadomych, dojrzałych, odpowiedzialnych bojowników proletariatu zależy będzie, czy się nasi wrogowie w tych swoich nadziejach i rachubach zawiodą.

## Przedwyborcze manewry S. D. K. P. i L.

W ostatnich czasach kierownicy S. D. K. P. i L. ze szczególną furją napadają na naszą partję, zwalczeniu nas poświęcają znaczną część swych wysiłków. Zbliżające się wybory do IV Dumy i wzrost naszej partji napełniają ich niepokojem, wyprowadzają z wszelkiej równowagi. Z najświeższych pocisków, ciśniętych z endeckiego szanicyka w naszą stronę, pokwitujmy tutaj artykuł „Wobec zjazdu lewicy P. P. S.“ w ostatnim numerze „Czerwonego Sztandaru“, wydany również w oddzielnej odbitce oraz odezwę rzekomych „byłych członków lewicy na Widzewie“.

Zjazdowi naszemu mają pisarze esdecy przedewszystkim do zarzucenia to... że się wogóle odbył. Urządzać zjazd teraz? kiedy ruch dopiero się odradza? kiedy organizacje jeszcze są słabe? to — niegodne poważnej partji! „Poważna“ partja urządza w najlepszym razie — konferencję. (S. D. K. P. i L. od trzech kwartałów zabiera się do urzędowania konferencji, jak dotychczas, z dużymi trudnościami wewnętrznymi.) VI Zjazd S. D. K. P. i L. odbył się w końcu roku 1908 w momencie zupełnego upadku ruchu, uchwały jego pisane były palcem w próżni żadnego wpływu ani na ruch ani na życie samej S. D. nie wywarły. Nasz Zjazd XI zebrał się u progu potężnego odrodzenia ruchu robotniczego; jego uchwały — esdecy to doskonale wiedzą i rozumieją — obejmujące wszystkie dziedziny ruchu i walki, dające jasne i wyraźne odpowiedzi na wszystkie pytania taktyczne, wywrze ogromny wpływ nie tylko na rozwój naszej partji, ale na cały rozwój polskiego ruchu robotniczego; sami esdecy albo będą robili to właśnie, co wskazał XI Zjazd, albo będą sobie łamali głowy nad tym, jak się od tych wskazań „odgradzać“; doskonale rozumieją to i czują i stąd ich frakcyjna wściekłość, stąd chęć za wszelką cenę zmniejszenia znaczenia zjazdu, stąd pocieszne teorie o „konferencjach“ w przeciwstawianiu do „zjazdów“.

Krytyka naszego zjazdu w „Czerwonym Sztandarze“ ma tę cechę oryginalną, że została napisana przed zjazdem, ale pomimo to redakcja tego pisma, już po otrzymaniu sprawozdania, postanowiła „krytykę“ tę ogłosić, i to nie tylko w artykule, ale i w oddzielnej odbitce. Zaczyna się to oczywiście od obszernego wstępu „programowego“. Po raz tysięczny pierwszy wygrzebują z lamusa esdecy pisarze swoje zjadczale dowcipy „programowe“. Słyszmy tedy znowu, że P. P. S. „w ciągu trzech lat czterokrotnie zmieniła program, że ostatni jej program wprawdzie „żywcem jest przepisany z programu S. D. K. P. i L.“, ale z paru błędami: słowem jaskrawe nonsensy, odbite ze starej kliszy.

Od dłuższego już czasu trzaskają esdeckie pióra, aby dowieść, że partji naszej wcale nie ma, że najprzód „zlikwidowała“ ją rewolucja, a potem ona z kolei „zlikwidowała“ rewolucję i pomimo to (co za

obraz!) — „likwiduje się“ dalej na wszystkie boki: „stratowana na miazgę przez rewolucję“ martwą już rękę wypruwa z siebie po kolei: rewolucyjność, socjalizm, partyjność, klasowość. Co się nie nabiedziły esdeckie głowy nad tym, aby wyklarować światu, że P. P. S. odrzuciła socjalizm i nielegalną robotę „dla stołypinowskiej legalności“ — „jak stary grzą“, „jak pęknięty garnek“, „jak zgniłe onucze“!

I na co to wszystko, i po co to wszystko, po co to wypruwanie wnętrzności, tłuczenie garnków, zdzieranie z nas „onuczy“? Po co ta cała brudna piana rozwiezionego igrasstwa?

Po to, że dopiero na tle tych dekoracji, gratów, garnków, onuczy nabiera S. D. K. P. i L. rumianego wdzięku jedynej i jakże hożej przedstawicielki proletariatu polskiego!

Tyle razy trąbiło się w bezsilnej złości o upadku P. P. S. i wszystko to psu na budę się nie zdało, tyle razy zapraszało się na swoje pokoje wszystkich robotników P. P. S. i nie szedł tam nawet kulawy pies — więc trzeba się było chwycić nowego środka: trzeba było ukuć bezmyślną legendę, że wprawdzie z pepeesowskiego domu pozostały stare ściany, ale cały jego socjalistyczny dobytek, strawiony ogniem „likwidatorstwa“, uleciał jak dym!

Mówić o „likwidatorstwie“ P. P. S., o tym, że partja ta niszczy własnowolnie swoją nielegalną organizację, mówić to wtedy właśnie, gdy szeregi tej nielegalnej organizacji rosą z dnia na dzień, nazajutrz po jej zjeździe i właśnie z powodu zjazdu: na to zaprawdę potrzeba mieć bezgraniczną pogardę dla rozumu i logiki swoich czytelników.

Do największej wściekłości doprowadza „polityków“ z „Czerw. Sztand.“ to, że partja nasza zdobywa sobie coraz szersze sympatie w szeregach S. D. K. P. R. Rosji. Usiłuje ona pocieszać się tym, że zbliżenie nastąpiło jedynie między nami a „prawym skrzydłem“ socjalnej demokracji rosyjskiej, że jestto „alians grabarzy rewolucji“. I któż to są ci „grabarze rewolucji“? To naprzód mieniszewicy, którzy w r. 1906 dzierżyli ster partji rosyjskiej, kierowali działalnością sławnej frakcji socjalno-demokratycznej w II Dumie, do których zaliczają się najwierniejsi posłowie w Dumie III; to przedstawiciele prądu, który zawsze górował w ruchu związkowym, taktyki, która wywiera ogromny wpływ na wszystkie siły socjalistyczne w Rosji, nie wyłączając bolszewików. „Grabarze rewolucji“ są dalej zwolennicy kierunku „Prawdy“, której redaktorzy z tow. Trockim na czele byli do niedawna filarami „Przeglądu Socjaldemokratycznego“ i innych organów S. D. K. P. i L., z których współpracownictwa chlubiono się, — a dziś, dlatego, że chcą jedności socjalistycznej w Rosji i w Polsce, że potępią rozłamową grę naszych esdeków — „należy ich tępić jak chwasty“. „Prawym skrzydłem“, „grabarzami“, „chwastem“ jest również „Bund“, reprezentujący prawie cały żydowski ruch robotniczy w państwie, Socjalna Demokracja Łotwy, obejmująca cały ruch proletariatu łotewskiego bez różnicy odcieni i kierunków taktycznych. Znamienne jest, że „Czerwony Sztandar“, wcieliwszy w ten sposób do „prawego skrzydła“ olbrzymią większość socjalno-demokratycznego obozu, nie mówi również nic dobrego o „lewym skrzydle“ czyli tzw. „leninowcach“. I nie bez kozery. Gdy przedstawiciel S. D. K. P. i L. wystąpił z redakcji „centralnego organu“ leninowskiego, redakcja ta w tych słowach zawiadomiła o tym fakcie

#### „Pocieszające zjawisko.“

„Możemy ucieścić czytelników przyjemną wiadomością: jeden z specjalistów od intryg i kłótni — Leder, ustępujący w tym kunszcie jednemu tylko Tyszcze (feldmarszałek S. D. K. P. i L. — Przypisek Red. „Robotnika“), uszczęśliwił redakcję centralnego organu, opuściwszy ją. Broń nas, panie, od naszych przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi damy sami sobie radę.“

To jest tylko maleńki przykładzik. Tak piszą o swoich „przyjaciółach“ esdekach ich najwierniejsi sojusznicy, ci, co to nie „skwitowali z walki klas“ i nie „schowali socjalizmu do kieszeni“. Oczywiście, pióra polskich esdeków w rozpowszechnianych zagranicą specjalnych rosyjskich świstkach odpłacają im tą samą monetą.

Ludzie, którzy potrafili pokłócić się ze wszystkimi odłamami S. D. P. R. Rosji, w skład której wchodzi przeciwdziałający ze wszystkich sił wszelkim dążeniom do zjednoczenia w Rosji, ogłaszają dziś światu, że wynaleźli sposób zaprowadzenia w Polsce — „jedności socjalistycznej i sposób ten obwieścili w tzw. odezwie „widzewskiej“. Jak pokątni doradcy w głuchych mieścinach, wyczekujący po bramach domów i walęsający się po rogach ulic, zaczepiają cudzych klientów i dla wycyganienia paru groszy, opowiadają im, że ich adwokat to „oszust

i złodziej“ — tak esdeckie machery kręcą się niespokojnie koło robotników i szepczą im w ucho różne bajki o naszej partji. Wszystkie środki po temu są dobre. Odezwa „widzewiaków“ jest jawnym falsyfikatem: jestto wypracowane napisane przez redakcję „Czerw. Sztand.“, powtarzające w najgłupszej formie zarzuty, jakie pismo to wytacza stale przeciw nam (niebrak i „kontrewolucyjnej“ odezwy o drożyznie) i podmachnięte podpisem „Grupa robotników byłych członków lewicy P. P. S., obecnie członków dzielnicy widzewskiej w łódzkiej organizacji S. D. K. P. i L.“. Stwierdziliśmy już, że partja nasza, niestety, od rewolucji organizacji na Widzewie nie posiadała; że jedyną wiadomością o istnieniu „lewicowców na Widzewie“ była dla nas wiadomość, podana przez „Czerwony Sztandar“; jakoby ci rzekomi członkowie naszej partji zasiliли swoimi osobami szeregi S. D. K. P. i L.; stwierdziliśmy dalej, że ci „lewicowcy“, urządzając podobno zebranie, na którym zdecydowali się opuścić partję, w której nikt o nich nie wiedział, nie wezwali na to zebranie przedstawiciele Łódzkiego Komitetu naszej partji, ani wogóle żadnego czynnego w łódzkiej partji towarzysza, co niechybnie byłiby zrobili, gdyby istotnie do partji należeli i swoje przechrzczenie się na esdecką wiarę brali na serjo; i oto dowiadujemy się, że ci ludzie, o których istnieniu wogóle wolno wątpić, którzy nigdy ani jedną korespondencją nie dowiedli, że umieją myśleć i trzymać pióro w ręku, — nagle stają się wytrawnymi pisarzami, wydają długie odezwy — manifesty do „wszystkich robotników członków lewicy P. P. S.“, czują się na siłach wziąć na swoje barki zaprowadzenie „prawdziwego“ zjednoczenia socjalistycznego w Polsce!!

Od czasów wydania przez Dejeza i Stefanowicza w r. 1878 podrobionej „Złotej Hramoty“ w imieniu cara do chłopów czehryńskich, operowanie sfałszowanymi odezwanami zdawało się ostatecznie zarzuconym w kołach rewolucyjnych; okazuje się, że nasi „rewolucyjniści z Czerwonego Sztandaru zamierzają metody te wskrzesić w interesie „prawdziwego zjednoczenia“; jestto przecież rzecz ryzykowna: kto wie czy jutro „Przedświt“ nie ogłosi odezwy „453 członków S. D. K. P. i L. w Kielcach“, którzy przeszli do Frakcji rewolucyjnej, i zapraszają tam wszystkich innych esdeków; dziwnym się nawet, że dotychczas tego nie zrobili.

„Czerwony Sztandar“, wyslizgujący się jak piskorz od wszelkiej rzeczowej dyskusji o sprawach taktycznych — bo sam poza frazeologią krzykliwie „rewolucyjną“ żadnych własnych zasad taktycznych nie ma, — ma szczególną zdolność do nieodpowiadania na argumenty przeciwników; przypomnijmy mu, jako temat do najbliższych jego wystąpień polemicznych: 1. że nie odpowiedział dotychczas na postawiony mu w numerze 218 „Robotnika“ zarzut sfałszowania rezolucji sztutgarckiej o związkach zawodowych: przytoczyliśmy tam w całości tekst tej rezolucji, wyciągi z przemówień głównych jej referentów na kongresie oraz to co o niej piszą dziś esdecy, rozbijając ruch zawodowy; „Czerwony Sztandar“ ten zarzut, dotyczący kwestji pierwszorzędnej wagi uznał za możliwe przemilczeć; 2. przypomnijmy mu dalej, że nie napisał dotychczas ani słowa o wydanej przez nas broszurze „O taktykę socjalistyczną, w sprawie kampanji o wolność koalicyj“, że nie odpowiedział ani słowem na zawarte w niej argumenty i dalej nie wstydzi się pisać o „petycji do Puryszkiewiczów i Markowów“; 3. że złapany w numerze 232 „Robotnika“ na gorącym uczynku sfałszowania odezwy naszego W. K. R. o drożyznie — nie odpowiedział na ten kryminalny zarzut ani słowem.

Furja, z jaką kierownicy S. D. K. P. i L. ciskają się na nas, wzmnożona w ostatnich czasach kampanją oszczerstw, ma niewątpliwie swoje specjalne cele „polityczne“. Nie omyliły się, jeżeli powiemy, że jestto przedewszystkim manewr przed wyborczy. Redaktorzy „Czerwonego Sztandaru“ wiedzą aż nadto dobrze, że ogół robotników-socjalistów chce, aby w nadchodzącej walce wyborczej obóz robotniczy szedł ławą przeciw stronnictwom burżuazyjnym i rządowi, ale czują, że sojusz wyborczy wszystkich organizacji socjalistycznych w kraju będzie klęską dla ich praktyk rozłamowych, dla ich separatystycznego stanowiska i dlatego robią, co mogą, aby się od grożącego im sojuszu wykręcić. Rozumują tak oto: albo przez wzmnożone napaści na P. P. S., przez miotanie w jej stronę szczególnie lepkiem i cuchnącym błotem, przez szerzenie o niej szczególnie kłamliwych legend i obrzydliwych zarzutów potrafimy wpoić u członków

S. D. K. P. i L., że sojusz wyborczy z P. P. S. byłby szkodliwy; zrosztą może przez tę naszą kampanję przeciw P. P. S. zrazimy tę partję do sojuszu, sprowokujemy ją do równie rozłamowej taktyki, jak ta, którą my się karmimy; albo też, jeśli pomimo wszystko ani nasi własni członkowie ani P. P. S. się nie da sprowokować, jeśli pomimo wszystko będziemy musieli zawrzeć sojusz z P. P. S., to pozycja nasza, jako „wymyslących“, jako tych, do których się inni „napraszają“, będzie dogodniejsza, będziemy im mogli „dyktować warunki“. Taką jest „strategja“ S. D. K. P. i L., która jej kierownikom wydaje się ogromnie mądra i przebiegła, a która w gruncie rzeczy jest dyplomacją całkiem podłej próby. Cała międzypartyjna taktyka strategów z „Zarządu Głównego“ oparta jest na oportunistycznym i najgorszego gatunku, na manewrach i wybiegach; brak jej wszelkich zasad, i dlatego zgotować im ona musi gorzki zawód.

W ramach S. D. K. P. i L. zorganizowana jest część świadomych robotników polskich; dobro sprawy socjalistycznej wymaga, aby w walce wyborczej wszyscy robotnicy-socjaliści szli ręką w rękę; dlatego, pomimo bezmiernego wstrętu, jaki w nas musza budzić praktyki i nalogi kierowników tej partji, — aby nie pozwolić zatrumfować ich rozłamowym dążnościom, dla dobra sprawy, w myśl uchwały naszego Zjazdu mówimy: taktyka zjednoczenia socjalistycznego przy wyborach musi zwyciężyć.

## Korespondencje.

**Warszawa.** (Maj i Lena). W dniu 1 maja nie stanęło do pracy w Warszawie ogółem około 25.000 robotn., z tego około 15.000 robotników fabrycznych i około 10.000 rzemieślników zajętych w drobnych warsztatach. Szewcy świętowali wszyscy, prawie wszyscy murarze, piekarze częściowo, znaczna ilość krawców, stolarze i metalowcy zajęci w drobnych warsztatach. Na Woli świętowały fabryki: Horn, Parowóz, Birkin, Drezdeńskiej Manufaktury, Przędzalnia Wola, Franaszek, tasiem gumowych, Henneberg, Gąsiorowski, Wild, Wolska Manufaktura, Didier, Rejcher. Na Pradze: Wulkan, Labor, Ditmar, Birkin, Schmidt, Drucianka, Ogórkiewicz, Zuk. Na Dole tylko szewcy u Brochisa. Na Powązkach: Weszycki, Bracia Kipper, Brochis, Sława, Załęski. W fabryce Noblesse nie przyszła połowa pracujących (150) chociaż w zeszłym roku cała fabryka szła. Szlenkier, Szczerbiński, Aronowicz, Wolański w przeszłym roku także szły, w tym roku stanęły. W porównaniu z zeszłym rokiem zaszła wielka zmiana: gdy w zeszłym roku trzeba było wyteńczyć wszystkie siły organizacyjne, aby przy pomocy najbardziej energicznej działalności wydawniczej i ustnej poruszyć do świętowania 1 maja masy robotnicze, gdy jeszcze w sam dzień święta trzeba było wciąż agitować pod fabrykami i zwracać robotników przychodzących do pracy, w tym roku w większości fabryk już w przeddzień postanowiono nie przychodzić na robotę i fabryki stanęły jakgdyby same przez się, bez większego nakładu pracy ze strony organizacji. Spokojnie i dumnie stawał klasowo uświadomiony proletarijat do święta majowego, okrzepło i zakorzeniło się w nim mocno to poczucie, że pierwszy maja jest świętem, w którym międzynarodowy proletarijat manifestuje się swych szeregów. Tak było w większości fabryk świętujących, ale nie wszędzie; w wielu miejscach z decyzją czekano na nasze odezwy, które ze względów policyjnych nie doszły na czas na miejsce, to też organizacja musiała ze zdwojoną energią prowadzić wszędzie agitację ustną.

Dnia 1-go maja od samego rana policja i wojsko przepędziły dzielnicę robotniczą. Z Pragi i Woli nikogo nie przepuszczano do miasta bez sprawdzenia paszportu. Przy moście praskim zatrzymywano wielu młodych ludzi, ustawiano ich przy balustradzie i gdy się zebrała spora gromadka, odsyłano do cyrkułów. Na Woli po 7 wieczorem na ulicach rewidowano i aresztowano, a nawet bito. Na Mokotowie były areszty uliczne. Mimo to nastroj był święteczny. Z Wulkanu robotnicy wyszli ze śpiewem „Czerwonego“. U Ditmara wyszły pierwsze kobiety, pociągając za sobą mężczyzn. Od samego rana wisiały sztandary, które policja starała się starannie zdejmować. Na Woli było naszych sztandarów 3, o ile wiemy 1 S. D. i 1 fracki. Trzy nasze sztandary wisiały na Pradze, dwa na Powązkach. Jeden sztandar na Woli policja zdjęła rano. Na Grzybowskiej zebrała się garstka młodych robotników żydów, rozwinęła czerwony sztandar i ze śpiewem ruszyła ku miastu, natychmiast jednak została otoczona przez policję, która aresztowała około 50 osób.

Natychmiast po 1 maja — 5 maja — na posiedzeniu W. K. R. była omówiona sprawa protestu przeciwko morderd na Lenie i wystąpieniem przedstawicieli rządu w Dumie. W. K. R. jednomyślnie uznał, że najlepszą formą protestu jest jednodniowy strejk polityczny, lecz przedstawiciele dzielnic wyrażali wątpliwości, czy myślą da się skutecznie przeprowadzić wśród masy robotniczej. Pomimo to jednak postanowiono zająć się natychmiast energiczną ustną agitacją za strejkiem i rozkolportować jaknajusilniej o de z wę C. K. R. Jednocześnie W. K. R. polecił jednemu z towarzyszy, by zwrócił się do S. D. i Bundu w celu zakomunikowania tym organizacjom o naszej decyzji i zrobienia odpowiednich kroków dla skoordynowania wystąpień. Z przedstawicielem Bundu udało nam się skomunikować zaraz — oznajmił on nam, że chociaż Bund kolportował odezwy leńskie wraz z majowymi i agitował za tym, aby wystąpienie

majowe połączyć z protestem leńskim, niemniej jednak organizacja Bundu dołoży wszelkich starań, aby proletarijat żydowski Warszawy wystąpił w dniu oznaczonym solidarnie z proletariatem polskim. Natomiast do S. D. nie mieliśmy drogi. Dopiero 10 maja udało się nam skomunikować z przedstawicielem tej organizacji. Powiedział on nam, że S. D. uważa jednodniowy strejk polityczny za najlepszą formę protestu, obiecał przedstawić swym ciałom partyjnym nasz projekt i 13 maja dać odpowiedź co do skoordynowania wystąpień. Jakoż 13 maja esdecy odpowiedzieli, że z powodu braku czasu i trudności technicznych nie mogli na razie wydać odpowiedniej odezwy, jednakże towarzysze z S. D. drogą organizacyjną i przy pomocy ustnej agitacji będą popierali strejk polityczny w dniu przez nas oznaczonym. 8 maja odbyło się posiedzenie rozszerzonego W. K. R. w obecności członków Komisji Międzyokręgowej i członka C. K. R. Już na tym posiedzeniu przedstawiciele dzielnic zaznaczyli, że rzucona w masy robotnicze myśl strejku ma duże widoki powodzenia i przy energicznej agitacji protest proletariatu Warszawy może przybrać imponujący rozmiar. W masie robotniczej zniknęła apatja, wzrosło zainteresowanie się sprawami politycznymi, zrodził się duch opozycji przeciwko istniejącym porządkom. Jeśli pomimo to zainteresowanie wypadkami na Lenie było początkowo niewielkie w porównaniu do rdzennej Rosji, to tłumaczy się ten fakt brakiem prasy, która w odpowiedni sposób mogła oświetlać sprawy bieżące. Prasa burżuazyjna, która tyle miejsca poświęca sensacyjnym wiadomościom, nie pisała prawie zupełnie o wypadkach na Lenie i w państwie całym. Gdziekolwiek drobnym drukiem były krótkie wzmianki o tym, co się dzieje — nie było zupełnie artykułów, oświetlających sytuację. Dopiero nasza odezwa C. K. R. zwróciła uwagę mas robotniczych na doniosłość chwili, na konieczność protestowania wspólnie z całym proletariatem Rosji. Wobec tego W. K. R. postanowił zająć się urządzaniem wieców fabrycznych, na których oświetlano by sprawę i nawoływano do protestu-strejku jednodniowego. Prócz tego postanowiono na wiecach tych przegłosować rezolucję protestującą. W. K. R. zdecydował wydać odezwę, nawołującą do strejku w dniu oznaczonym, sam dzień zaś miał wyznaczyć na następnym posiedzeniu i ogłosić zapomocą kartek i plakatów. Jakoż już 9 maja w emaljniach w Laborze odbył się wiec, na którym 400 obecnych jednogłośnie przyjęło naszą rezolucję i postanowiło przystąpić w dniu oznaczonym do strejku. Na wieść o tym, że w Laborze odbył się wiec, posypały się z Pragi i z innych dzielnic zapotrzebowania na wiece w tak wielkich ilościach, żeśmy nie mogli wszystkich zaspokoić, gdyż wiece mogą się odbywać we wszystkich fabrykach tylko o 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lub wieczorem o 6. W ciągu trzech dni urządziliśmy wiece w 15 fabrykach: u Birkina (400), Franaszka (250), Henneberga (400), Ambrozowicza (150), w Listwowej (80), w Sławie (350), w Motorze (150), u Zbikowskiego (35), u Weszyckiego (300), u Braci Bedner (80), u Lobla (90), u Richtera (40), u Gerlacha (600), u Aronowicza (150) i kilku pomniejszych. Wszędzie robotnicy spotykali naszych towarzyszy z zapałem, wszędzie jednogłośnie przyjmowano naszą rezolucję, jakoteż postanowiono przystąpić do strejku w dniu przez nas oznaczonym. Nawet w takich fabrykach, jak Gerlach, gdzie, jak wiadomo, Ch. D. ma swoje siedlisko, z 700 pracujących — 600 zgromadzonych na wiecu postanowiło przyłączyć się do strejku. Wiec zakończono okrzykami „Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu! Niech żyje P. P. S.“ Administracje fabryczne były zaskoczony niespodziewanym dla nich wystąpieniem robotników, czuły się jakgdyby oniemieli świadomą siebie i stanowczą postawą pracujących — tak że dopiero w sobotę wieczór pierwszy raz zdarzył się wypadek zetelefonowania po policję, miało to miejsce u Gerlacha. Prawda, że policja nadbiegła po skończonym wiecu, gdy nasi towarzysze zdążyli już wyjść. W niedzielę 12 maja odezwa W. K. R. już była na dzielnicach. Na Woli i Powązkach rozlepiono ją tegoż samego dnia. W. K. R. na swym posiedzeniu 12 maja wyznaczył za dzień protestu środę 15 maja. Tymczasem, już w poniedziałek 13 maja, robotnicy fabryki wstążkowej Szenwica i Dywanowej, na Mokotowie, po przeczytaniu odezwy C. K. R. — zdecydowali, że ponieważ P. P. S. nawołuje do protestu, ponieważ najlepszą formą protestu jest strejk, przeto należy zastrajkować — i nie czekając hasła, od samego rana rzucili pracę. Gdy stanęła Dywanowa i Wstążkowa robotnicy Motoru, Zbikowskiego, Farbiarni, fabryki nacyni aluminiowych, Budowlanej, Zawadzkiego, wód mineralnych i kilku pomniejszych rzucili pracę i wyszli z fabryk. Wychodząc z fabryk rozdawano na ulicy odezwy W. K. R. Do Gostyńskiego przetrzono odezwy W. K. R. przez parkan. O godzinie 12 na pół godziny przed gwizdkiem obiadowym, robotnicy rzucili pracę i chcieli wyjść — zastali bramę zamkniętą a przed bramą kordon policyjny, wówczas robotnicy wyważyli bramę i z okrzykami „Precz chamy“ przerwali kordon policyjny i rozeszli się po domów. Jednocześnie na Woli i Powązkach, gdzie rozkolportowywano naszą odezwę W. K. R., stanął Franaszek a w ślad za nim: Fortwengler, Listwowa, Hirszczyk, Wulfson, Arkind, Wiener, Ceratowa, Goldberg, Patzer, Weber i Dühne, Reicher, Weszycki, Kiper. Od południa stanęła fabryka „Sława“ i stała do południa dnia następnego. Z chwilą, gdy zaczęły stawać fabryki — wojsko i policja wyległy na ulicę. W portierniach fabrycznych, w sklepikach naprzeciwko fabryk siedzieli ukryci policjanci i rewirówi, czekając na wiece. Na 13 maja mieliśmy przygotowanych 12 wieców, lecz musieliśmy je odwołać. U Ditmara, gdzie czekano na wiec, robotnicy w ciągu pięciu minut po gwizdku nie wychodzili z fabryki; natychmiast z sąsiedniego sklepiku zjawił się rewirówi i zaczął się gwałtownie rozpytywać, co się stało, na co robotnicy czekają? U Norblina wiec był przygotowany, ale musieliśmy go odwołać, gdyż dowiedzieliśmy się, że przed fabryką czatują szpicle i policja. Jednakże w poniedziałek odbył się wiec u Aronowicza, skąd towarzysze nasi musieli uciekać przez dachy sąsiednich domów,

gdyż w ciągu kwadransa otoczono fabrykę wojskiem i policją. Prócz tego w ciągu tegoż dnia odbyły się 4 wiece w pomniejszych zakładach na Powązkach. We wtorek 14 maja było spokojnie — tylko krążyły wzmożone patrole wojskowe i policyjne; liczne oddziały żandarmerji, remizy tramwajowe otoczone przez wojsko, nowe areszty wśród wysiłkowców i postawa proletariatu dawały poznać, że się gotują nowe wystąpienia, że fala protestu jeszcze nie minęła. Jakoż pomimo niezliczonej ilości szpicli, którzy przeniesli się na ten dzień do dzielnic robotniczych, pomimo licznych patroli policyjnych i wojskowych, towarzysze nasi zdołali oblepić całą Wolę, Pragę, Dół i Powązki kartkami i plakatami, wzywającami do strejku politycznego na dzień 15 maja. Tego dnia rozdawano w dzielnicach robotniczych odezwy W.K.R. — naszego wezwania do tramwajarzy nie mogliśmy kolportować, gdyż remizy były trzy dni pilnie strzeżone przez wojsko. We środę 15 maja — od godziny 3 w nocy dzielnice robotnicze zapełniło wojsko i policja, z wielką stanowczością zdrapywała porozklejane kartki, plakaty i odezwy. Od 6 rano robotnicy wylegli na ulicę. Wchodzono do fabryk, aby po godzinie, dwóch rzucić robotę. W ten sposób stanęły w różnych godzinach od 6—10 rano fabryki: Rudzki, Rosyjsko-Włoskie Towarzystwo, Brauman, Wulkan stary i nowy, Labor częściowo, Ditmar, Drucianki, Oddział Wolski Lilpopa i Rau'a, Ambrożewicza, Gerlach, Bestudziński i Sopoćko, Horn, Szperman, Gajkowski, Drezdeńska Manufakturka, Birkin, Henneberg, Kozłowski, Kapelusznia na Żelaznej, Truskier, Szczerbiński i inne. U Dittmara i w Rosyjsko-Włoskim Towarzystwie kobiety pierwsze rzuciły pracę, pociągając za sobą mężczyzn. W Laborze wywiązał się spór między Ch. D. i socjalistami, który o mało nie doprowadził do krwawych zajść. Do fabryki wkroczyła policja; popołudniu przyszedli do fabryki tylko Ch. D. i narodowy. We środę rano pojawiła się nasza odezwa W. K. R. w języku żydowskim i kartki Bundu, nawołujące proletariatu żydowski do przyłączenia się do protestu — zaczęły stawać warsztaty i fabryki, w których pracują robotnicy żydzi. W dzielnicach żydowskich robotnicy przerywali pracę, chodząc od warsztatu do warsztatu. Towarzysze z S. D. usnie agitowali w fabrykach, ogarniętych ich wpływami za rzucaniem pracy, i wychodzili pojedynczo z tych fabryk, które nie stanęły. W dniu tym w niektórych punktach Warszawy, jak np. na Soleu, na Zielnej, zaczynały się gromadzić grupy robotników, które, rozwinięszy czerwone sztandary, ze śpiewem ruszały ku miastu, jednak policja rozpychała te grupy szybko, aresztując o ile się dało uczestników. Na Pradze wywieszono żalobny sztandar S. D. Ogółem w poniedziałek 13 maja przystąpiło do protestu około 8000 robotników, we środę co najmniej 16.000. Wzięło udział we wiecech i przyjęło nasza rezolucję protestującą przeszło 3000 robotników. Cała Warszawa robotnicza poruszyła się, rozkołysała wielką falą protestu — a prasa burżuazyjna milczała. Tylko w „Kurjerze Porannym“ i „Nowej Gazecie“ były krótkie wzmianki o strejku środowym, reszta prasy burżuazyjnej z „Gońcem“ na czele zbyt była zajęta sprawą Ronikiera i innymi sensacjami dnia, aby zwrócić uwagę na potężne wystąpienie proletariatu. A może uczuła nasza burżuazja wstrząśnienie, ale obyczajem strusia wolała nie słyszeć i nie widzieć rzeczy niemiłych i niebezpiecznych i wolała milczeć i milczeniem starać się zbagatelizować to, co stało się w naszym kraju najdonioślejszym wydarzeniem politycznym ubiegłych 5 lat.

#### Rezolucja uchwalana na wiecech:

„My robotnicy fabryki x x x zebrani na wiece dnia 9 Maja 1912 r. protestujemy przeciwko potwornemu mordowi, dokonanemu przez rząd na strejkujących robotnikach kopalń leńskich. Mord ten utwierdził nas w przekonaniu, że skuteczna walka o trwałe zdobycze ekonomiczne proletariatu jest niemożliwa dopóki proletariatu nie zdobędzie wolności politycznych — dopóki pod naporem sił klasy robotniczej wszystkich narodowości państwa rosyjskiego nie runie rząd carski, zatapiający we krwi nasze dążenia do poprawy bytu! Cześć poległym! Precz z rządem katów! Niech żyje solidarna walka klasy robotniczej wszystkich narodowości! Niech żyje socjalizm!

Od red. „Robotnika“. Już po złożeniu powyższej korespondencji z Warszawy otrzymaliśmy numer „Czerwonego Sztandaru“, w którym redakcja tego pisma zaopatruje kilkunastowerszowe sprawozdanie ze strejku leńskiego w Warszawie, napisane wyraźnie na podstawie notatek gazet warszawskich, w obelżywym komentarzu pod adresem naszej organizacji warszawskiej. Zarzuca ona naszej organizacji, że „zmieniła raptem termin“ strejku, aby „w ten sposób wyolbrzymić błady cień swego istnienia w polskim ruchu robotniczym i ratować się z bankructwa choćby kosztem zamieszania w szeregach walczącego proletariatu“. Nikt, mający pięć klepek w głowie, nie zrozumie jak można „wyolbrzymić błady cień swego istnienia“ przez urządzenie strejku przed wyznaczonym przez siebie terminem; ale bo też cała ta historia ze zmianą terminu jest nonsensowym kłamstwem, jak się o tym przekonać można z powyższej korespondencji.

Strejk leński w Warszawie zorganizowany został w olbrzymiej części przez naszą partję, która rozpowszechniła 3 odezwy, urządziła wielką ilość masówek i przeprowadziła szeroką ustną agitację; w pracy tej organizacja nasza poparta została przez towarzyszy z warszawskiej organizacji S. D. K. P. i L. Przez myśl nam wszakże nie przeszło krzyknąć przy tej okazji o „bankructwie“ S. D. o „błędym cieniu jej istnienia i t. p. — natomiast redakcja „Czerw. Sztand.“ dokonała rzeczy, której nawet stali czytelnicy tego pisma, znający „talenty“ jego redakcji, nie przewidzieliby: za kierowniczą rolę organizacji P. P. S. w strejku leńskim zamścili się skomponowawszy kłamstwo o „zmianie terminu“ i po tym oparłszy na tym kłamstwie pełną plugawych słów napadł na naszą partję. Co najciekawsze, to, że szanowna ta redakcja kłamie tym razem na

rachunek organizacji warszawskiej S. D. K. P. i L., z którą Zarząd Główny tej partji znajduje się w stanie ostrej wojny; już od pół roku przeszło w „Czerw. Szt.“ niema zupełnie prawie korespondencji stolicy kraju, Warszawy i nawet korespondencję o strejku leńskim w Warszawie zapobiegliwa redakcja musiała sfabrykować z gazet burżuazyjnych.

Dla odparcia oszczestwu redakcji „Czerw. Szt.“ w tej sprawie najlepszym środkiem będzie szerokie rozpowszechnienie niniejszego numeru „Robotnika“ z powyższą korespondencją wśród czytelników „Czerw. Szt.“ i członków w S. D. K. P. i L., jak wogóle najlepszym środkiem walki z oszczerczą taktyką kierowników S. D. jest rozpowszechnianie naszych wydawnictw wśród członków tej partji. Zachęcamy do tego gorąco wszystkich naszych towarzyszy i przyjaciół! Gdyby każdy czytelnik „Czerw. Szt.“ czytał również „Robotnika“ — Czerwony Sztandar musiałby rychło całkiem inaczej wyglądać, albo straciłby wszystkich swoich czytelników.

Lokaut w „Laborze“. Mało jest fabryk w Warszawie, w których stosunki byłyby tak okropne, jak u nas w „Laborze“. Kapitałisi belgijscy, do których fabryka ta należy, umieją dobrać sobie slugusów, mających szczególne zdolności do wyzyskiwania i szykanowania pracujących. Obecny dyrektorem jest p. Zdzienicki, jego ulubionym pomocnikiem p. Woliński, który jest w doskonałych stosunkach — jeśli nie z „ochroną“ — to napewno z cyrkulem. To też policja zjawia się w „Laborze“ na każde wezwanie. Gdy p. Zdz. któregoś pięknego poranku wyrzucił odrazu wszystkich pracowników wydziału handlowego — przybyła policja. Gdy p. Zdz. rzucił podejrzenie na praktykanta, iż mu ukradł klucz od gabinetu — przybyła policja i aresztowała chłopaka, który dla dokuzenia niecierpliwemu dyrektorowi rzucił klucz za piec i ma teraz sprawę sądową za kradzież. Gdy p. Zdz. wywołał w ostatnich dniach maja zatarg z robotnikami — przybyła policja, jak na skinienie różdżki czarodziejkiej. Słowem, bez policji p. Zdz. żyć nie potrafi i nie rozumie rządów fabryką bez policji. A podejrżany osobnik p. Woliński nosi sobie w kieszeni dwa rewolwery i przy lada sposobności przykłada je do skroni robotnikom i handlowcom. Nic też dziwnego, że i majstrowie pozwalają sobie na wszystko. Do robotników mówią „ty“. Gdy robotnicze skarża się na małe zarobki, majstrowie nie mają innej odpowiedzi, jak to: A to idźcie „pod łaźnię“. Tak to slugi kapitału namawiają uczciwe kobiety do prostytucji, nad której wykorzenieniem „pracują“ różne sentymtalne hrabiny i żony „szanownych“ przemysłowców.

Warunki pracy są teraz gorsze, niż dawniej. Dawniej palacze zarabiali na 2-tygodniówkę do 18 rb., teraz do 13 rb.; kobiety — dawniej do 11 rb., teraz do 7 rb.; pomocnicy — dawniej do 12 rb., teraz do 5½ rb.; chłopcy — dawniej do 8 rb., teraz do 3½ rb. Przyczyniło się do tego ostatnie „unormowanie“ płacy w emaljnarni, przy którym robotników orznięto. Nowa norma była początkowo wprowadzona na próbę. Aby robotnicy zgodzili się na nią, dawano wówczas do roboty sztuki większe, które są dla pracujących korzystniejsze. Gdy się norma ustaliła, zaczęto dawać sztuki mniejsze przy których robotnicy mniej zarabają. Prócz tego stale oszukują na wadze, bo praca zależna jest od wyrobionego puda towaru, a przy ważeniu robotnicy nie są obecni. Oszukują także przy sortowaniu towaru na 1-y, 2-gi i 3-ci gatunek, który p.p. majstrowie oznaczają tak, jak im się to żywnie podoba. W tym też jest rozwiązanie zagadki, że teraz jest — jak twierdzi zarząd — 15 procent 2-go gatunku, gdy przedtem miało być tylko 8!

Zatarg obecny rozpoczął się w emaljnarni od strejku 24 chłopców, którzy zażądali podwyżki. Nie chcąc im podnieść płacy, czwani p. Zdz. chciał wziąć robotników na kawał i użyć ich za narzędzie swej niecenej polityki. Oświadczył mianowicie, że albo chłopcy wróca do pracy na dawnych warunkach, albo on zamknie cały oddział. Ogół chciał pracować, ale nie chciał wywierać nacisku na chłopców, którzy mieli słusność. Wówczas p. Zdz. kazał wszystkim opuścić fabrykę, gdy robotnicy się temu oparli, p. dyrektor wezwał policję, która siłą opróżniła fabrykę. Zaczął się w emaljnarni strejk, na który zarząd „Laboru“, znajdujący się w Belgji, odpowiedział groźbą lokautu całej fabryki na czas niograniczony.

Robotnicy z Laboru zwrócili się o pomoc do naszej partji. Urządziliśmy w Laborze 3 masówki, na których obok spraw, związanych z toczącą się walką, towarzysze nasi wyjaśniali konieczność stworzenia trwałej i mocnej organizacji, w celu umiejętnego kierownictwa walką ekonomiczną. Omawianą była również sprawa kampanji o wolność koalycji. Na tych masówkach wybrany został komitet strejkowy — t. z. komisja, złożona 19-tu ludzi z różnych oddziałów dla kierowania akcją. Staraniem tej komisji było informować o przebiegu zatargu prasę, zwrócić się też ona do naszej partji z żądaniem wydania odezwy. W zadosyć uczynieniu tej propozycji W. K. R. wydał do robotników w Laborze odezwę, wzywającą do wytrwania i zapewnijającą walczącym pomoc całej robotniczej Warszawy. Odezwa ta wydana została w ilości 3000 egzemplarzy. Mówi ona między innymi:

„Raczej przetrwać jeden jeszcze lokaut, niż odstąpić od zasady solidarności, niż dać wyrwać sobie z ręki najpotężniejszą broń — jedność robotniczą. Przetrawiliśmy już tyle walk z kapitałem, że przetrwamy i tę jeszcze! A każda nowa walka jest nowym krokiem ku ostatecznemu zwycięstwu. Bo w ogniu walki najłatwiej uświadamia się solidarność, dojrzewa organizacja.

„Labor“ i tym razem złoży dowód swego uświadomienia i solidarności, stwierdzi swą wierność hasłom socjalistycznym, da godną odpowiedź kapitałowi i jego sprzymierzeńcom.

A gdyby w walce tej potrzebował pomocy — poprze go materialnie i moralnie cała klasa robotnicza Warszawy!

Strejk w zakładach mechanicznych Tow. akc. „Borman, Schwede i Ska“. Strejk wybuchł 7 czerwca i objął obie fabryki: starą i nową. Żądania były bardzo niskie, domagano się przedewszystkim powrotu do stosunków z przed roku 1908, kiedy to robotnicy zgodzili się na pogorszenie warunków pracy, w następstwie przedstawieni dyrekcji o złym położeniu przedsiębiorstwa wskutek kryzysu. Teraz, pomimo świetnego położenia, dyrekcja ani chciała słuchać o zmianach. Żądania robotników sprowadzały się do 10% podwyżki, ustanowienia minimum 16 kop. za godzinę dla nowo przyjętych rzemieślników, wyższego opłacenia godzin pofajerantowych (od godz. 6 do 8 wieczór o 25% więcej, od 8 do 12 w nocy 50%, za pracę nocną i za święta o 100% więcej), i skasowania niektórych praktykowanych a bezprawnych obrywań. Ponadto wystawili robotnicy, jak wszędzie, żądanie uznania delegacji robotniczej. Zarząd fabryki oznajmił, że nie może się na nie zgodzić, bo zabrania mu tego „Stowarzyszenie Przemysłowców Metalowych“, a uznał za możliwe do przyjęcia jedno tylko żądanie podwyższenia płac pofajerantowych. Wszystkie wogóle wypowiedzenia się fabryki były podpisywane przez wspomniane Stowarzyszenie. Musieli więc robotnicy walczyć z całą organizacją przedsiębiorców metalowych, która wszelkimi drogami nosiła pomoc zagrożonej firmie. Z czynną pomocą fabrykantom pospieszyła także policja, która od początku zdradzała niezwykle podrażnienie, kupami stała pod fabryką, wypytywała o nazwiska i t. p. Wreszcie aresztowano wybraną dla pertraktacji z zarządem delegację robotniczą. Wobec należenia fabr. Bormana do Stowarzyszenia przemysłowców, krążyć zaczęły pogłoski o lokaucie metalowym we wszystkich fabrykach, należących do Stowarzyszenia. W odpowiedzi na to partja nasza w odezwie, zatytułowanej: „Do robotników-metalowców“, wyjaśniając, że wynikły zatarg ma wyjątkowe znaczenie dla całej klasy robotniczej, mówi o możliwości strejku powszechnego w odpowiedzi na lokaut.

„Strejk u Bormana — mówi odezwa — stał się w ten sposób zatargiem między wszystkimi robotnikami a wszystkimi fabrykantami w przemyśle metalowym, stał się walką zasadniczą, którą proletarjat metalowy musi rozstrzygnąć zgodnie z hasłem bezwzględnej solidarności klasowej. Jeśli nie pokaże wyzyskiwaczom, że jest masą świadomą i zwartą — sam będzie winien, że ździerstwo i brutalność kapitału wzrosną jeszcze bardziej.“

Odezwa wyzwa dalej robotników aby „w razie przekazania robót od Bormana jakiegokolwiek innej fabryce w Warszawie, natychmiast ogłosić tam strejk, wystawiając własne żądania!“

Pomimo, że dzielnica Jerozolimka była niedawno dopiero odbudowana, i stosunki nasze dopiero się tam nawiązują, robotnicy bormanowscy sami zwrócili się do naszej partji dwoma różnymi drogami, prosząc o pomoc w prowadzeniu strejku.

**Zagłębie Dąbrowskie.** Masowemi rewizjami i aresztowaniami przypomniał rząd robotnikom naszego Zagłębia, że zbliża się dzień święta robotniczego. W tym celu sprowadzono policję z dalszych powiatów i od szpicłów i pieszych i konnych policjantów zaroilo się u nas. We wszystkich fabrykach, hutach i kopalniach umieszczono silne oddziały policji. Szczególnie obstawiono komy fabryczne, pilnując, aby sztandar czerwony tam zatknięty nie przypominał społeczeństwu o krzywdach, cierpieniach i strasznym wyzysku klasy robotniczej. Mimo wszystko w części nawet może dzięki tej troskliwości policji, nastrój wśród robotników był podniecony. Świętowano jednak tylko na jednej kopalni „Almie“ (800 rob.), gdzie praca została wstrzymana już we wtorek; zaaresztowano przeszło 20 robotników, z których część zaraz wypuszczono, a 12 zatrzymano jeszcze w więzieniu.

Apatja i zgnębienie mija powoli, lecz stale. Ujawnia się to przede wszystkim w coraz głośniejszym niezadowoleniu z obecnych warunków pracy. Nigdzie w naszym kraju kapitalizm nie dopuszcza się tak bezwstydnie i brutalnie wyzysku robotników, jak w Zagłębiu. Kopalnie, huty i fabryki w Zagłębiu przynoszą swym właścicielom ogromne zyski; przedsiębiorstwa tyle mają obstalunków, że wprost nadażyć nie mogą. A dla robotników Zagłębie jest istnym piekłem. Zarobki są tak małe, że nie wystarczają na opędzenie niezbędnych potrzeb życiowych. Drożyzna jeszcze więcej obciąża zarobki robotników. Mimo takiej strasznej nędzy niedawno w niektórych fabrykach jeszcze raz obcinano zarobki robotnikom. Robotnicy poprostu nie dojadają lub starają się swój deficyt wyrównać tym, że robią więcej szych; w Hucie Bankowej naprzykład robią po 17—19 godzin pracy. Praca też tutaj nigdy nie ustaje, nawet podczas niedziel i świąt, wbrew odnośnym przepisom prawa. Przeróbka potu i krwi robotnika na złoto dla kapitalisty nie ustaje tu ani na chwilę. Obchodzenie się z robotnikami administracji, majstrów, sztygarów, dozorców wszelkiego rodzaju jest tak skandalicznie barbarzyńskie, jak chyba nigdzie; najordynarniejszych wyrazów i wymysłów robotnicy słuchać muszą, a bywa często, że starych robotników nawet bija! Położenie to stało się tak nieznosne, że cierpliwość nawet najpopulniejszych i najciemniejszych już się kończy. Może już niedługo proletarjat tutejszy porwie się do walki o lepszą dolę.

Esdecy organizują tu swój nielegalny związek hutniczo-górniczy. Coś nie coś o tym związku daje się zasłyszeć tylko w dzielnicy Dąbrowskiej, w innych tak, jakby wcale nie istniał.

W Zagłębiu naszym widocznym staje się, że endecy szykują się do wyborów. Zwrócili swoją uwagę przede wszystkim na placówki legalne;

różni majstrowie i dozorczy wpisują się do sklepów współdzielczych i towarzystw. Te legalne placówki posłużą endecji prawdopodobnie za biura wyborcze i za punkta, skąd będą prowadzili kampanię wyborczą.

O postępowcach w samym Zagłębiu nie należy słyszeć. Natomiast w Zawierciu stosują tę samą taktykę, co endecy w Zagłębiu. Robotnicy z goryczą opowiadają o tym, jak są przez tych panów postępowców traktowani w stowarzyszeniach kulturalnych. O partyjnej działalności fraków nie należy słyszeć. Powszechnym jest mniemanie, że ich tu już niema.

Zakłady fabryczne Tow. akc. „Zawiercie“. Życie klasy robotniczej w Zawierciu po długoletniej apatji i zniechęceniu znów się budzić zaczyna. Proletarjat nasz już się nieco otrząsnął ze śpiączki porowolucyjnej, i wzrosła w nim gotowość do oporu i walki z wyzyskiwaczami ciemiężcami. Położenie robotników w Zawierciu było bardzo ciężkie, i jeżeli strejk ostatni wybuchł tak późno, to tylko dlatego, że przesilenie przemysłowe i groźba bezrobocia ogromnie utrudniała walkę. Robotnicy znosić musieli całą masę krzywd i cierpień już od lat paru. Przedewszystkim administracja fabryczna, rozzuchwalona przez upadek rewolucji i osłabienie gotowości bojowej mas, nie potrzebując się liczyć z solidarnością robotników, poczęła się z nimi nie po ludzku obchodzić. Ażeby sobie ułatwić zadanie, wydalano systematycznie całe partje robotników, i w ciągu 4 do 5 lat wydalono z niektórych oddziałów po kilkudziesięciu, z innych nawet po kilkuset ludzi, przyczem pozostali musieli wykonywać tę samą co dawniej wysycy razem ilość roboty. Poniewierano na każdym kroku godność ludzkość, a zwłaszcza przy rewizjach. Zarobki były tak nędzne, że trudno było żyć.

Jednak przebrała się miara krzywd. Kiedy 18-go kwietnia rozeszła się wiadomość o wydaleniu z fabryki robotnika Kurasa za to, że się posprzezał w ambulatorjum z obsługą, znaną z aroganckiego obchodzenia się z robotnikami, wówczas wśród robotników zawrzało. Długo tajona gorycz wybuchła z całą siłą. Zażądano przyjęcia Kurasa z powrotem do fabryki, ale robotnicy oddziału B, nie czekając już na odpowiedź administracji, porzucili pracę odradu. Strejk zaczął się szybko rozszerzać, i 19-go kwietnia ogarnął już całą prawie fabrykę. W odpowiedzi na to administracja fabryczna dnia 22-go kwietnia fabrykę zamknęła, i przeszło 6000 robotników znalazło się na ulicy. Z całego powiatu będzińskiego sprowadzono policję i rozumie się kozaków. Na strajkujących posypały się represje. Aresztowano 16 osób, z tej liczby 10-ciu zakuto w kajdany i odstawiono do aresztu sosnowickiego. Robotnicy zastraszyć się nie dali. Wylonili oni z pośród siebie delegację, złożoną z przedstawicieli wszystkich oddziałów, i delegacja ta udała się do dyrektora Szymańskiego z żądaniem przyjęcia z powrotem do fabryki Kurasa i uwolnienia aresztowanych, a do tego dodano kilka drobnych żądań natury ekonomicznej. Dyrektor, który przy wybuchu strejku zachowywał się butnie i z pewnością siebie, — teraz, widząc niezwykłą solidarność i wytrwałość robotników, zmienił ton, przyrzekł delegacji, że robotnik Kuras wydalony nie będzie, że uwolnienie aresztowanych nie jest w jego mocy, i nawet zapewnić raczył, że nadal wszystkie zatargi z majstrami sam będzie rozpatrywał.

Wobec takiego obrotu rzeczy, delegacja postanowiła strejk zakończyć i po porozumieniu się z dyrekcją Towarzystwa 27-go kwietnia fabryka została puszczona w ruch. Część aresztowanych wypuszczono odradu, obiecując wkrótce zrobić to z pozostałymi.

Strejk ten, zakończony moralnym zwycięstwem robotników, wykazał dużą solidarność zawierckiego proletariatu, podkopał jednocześnie poważnie wpływ N. D., jakie sobie w ostatnich czasach zdołał zdobyć. Przyczyniło się do tego stanowisko „Kurjera Zagłębia“, który uważał poniewieranie godności osobistej robotnika za „błahy powód“, ale pomimo tej „błahości“ zatargu zwracał się nie przeciw fabrykantom, którzy jednak dla tej błahostki nie zawahali się wyrzucić na bruk kilka tysięcy ludzi, jeno właśnie przeciw robotnikom, że się krzywdzić nie pozwalali. W ten sposób poznają robotnicy w walce prawdziwych przyjaciół i uczą się odróżniać farbowane lisy.

Nauczeni doświadczeniem powinni robotnicy zawiercy tym energiczniej przystąpić do odbudowania organizacji partyjnej, którą już strejk wzmocnił poważnie, bo bez silnej i świadomej organizacji zawsze fabrykant potrafi wyprowadzić w pole łatwoiwonych, i z poczynionych obietnic się wykipić. Do pracy, towarzysze! Nadechodzą czasy, kiedy przed klasą robotników stać będą niezmiernie trudne i rozległe zadania. Tylko wsparcie o silną klasową organizację, będziemy mogli sprostać tym zadaniom. Niech nauka minionego strejku nie pójdzie na marne.

**Włocławek.** Pomimo, że Włocławek stanowi poważny ośrodek przemysłowy i handlowy, skupiający około 10 tysięcy robotników, jednak położony na uboczu od głównych centrów życia robotniczego, w trudne lata kontrrewolucji pozostał poza obrębem działalności partji. Panoszyło się tu czas jakiś fractwo, ale nie mogło zapuścić korzeni. Ożywienie w ruchu robotniczym całego kraju odbiło się i na Włocławku, nanowo pobudziło do walki masy robotnicze, nanowo zupełnie samorzutnie powstała nasza organizacja, pociągając i co lepsze żywioły z dawnej frakcyjnej organizacji. Młoda organizacja przystąpiła rażno do pracy, a otrzymawszy — dzięki pośrednictwu plockiej organizacji — wydawnictwa partyjne, rozpoczęła planową agitacyjno-organizacyjną działalność. Urządzone odczyty, koła samokształceniowe, omawiano na zebraniach sprawy postawione na porządku dziennym zjazdu. Zależało nam bardzo na założeniu trwałej organizacji, któraby mogła już w zjeździe wziąć udział. Wskutek jednak wps plockich brak kontaktu z resztą organizacji uniemożliwił nam to. Pręd pierwszym maja wzięliśmy się energicznie do pracy: rozpowszechniliśmy odezwę centralną i własną (w 1500 egzempl.), agitowaliśmy szeroko za świętem majowym. Czynny udział wzięła też organizacja w kierownictwie walki

strejkową. Kilka strejków przeprowadziliśmy sami, zaś w innych pośrednio wpływaliśmy na przebieg walki, starając się nadać planowy charakter wystąpieniom. Żądania stawiane były: podwyżki lonu 40%, 1½ lonu za pracę pofajerantową, 1½ godziny przerwy obiadowej i praca w soboty i wigilie świąt do 5-jej. Strejki urządziliśmy w fabrykach budowy statków „Krater“ i u Paruszewskiego. Strejki poprzedzone masówkami i wydaniem odezw hektografowanych zakończyły się częściowym zwycięstwem robotników.

Fabryka Paruszewskiego pod Włocławkiem. Strejk w naszej fabryce nawet najmniej uświadomionych przekonał o przepaści, jaka dzieli robotników od fabrykantów, którzy w walce o swe dochody nie wahają się wzywać pomocy żandarmów. W naszej fabryce są trzy oddziały: slusarski, sztyfbonerski i tracki. Na masówce przed strejkiem, postanowiliśmy strejk tylko dwu pierwszych oddziałów, na traczy zaś nie liczyliśmy wcale, ze względu na ich małe uświadomienie. Nasza organizacja wydała hektografowaną odezwę z wyłuszczeniem żądań strejkujących. W poniedziałek 15-go kwietnia o godzinie 8-jej cały oddział slusarski stanął przed kontorem i zażądał rozmowy z Par. Wyszedł syn jego i oznajmił nam, że ojciec wyjechał i nie może z nami traktować, ale to był wykręt, bo Par. wyjechał umyślnie do Włocławka, by strejk odwlec. Więc doręczaliśmy młodemu Par. naszą odezwę z żądaniem i daliśmy mu 2 godziny czasu na odpowiedź. Gdy o godzinie 9½ gwizdek fabryczny wzywał traczy do roboty, ci również zastrejkowali, i w ten sposób stanęła cała fabryka. Obraliśmy delegację z 12-tu ludzi i we wtorek udali się oni do Par., lecz fabrykant słuchać o niczym nie chciał, groził, że oporni „zgniją“ w więzieniu, a w końcu kazał strażnikowi aresztować na swoją odpowiedzialność jednego z robotników. W czwartek przyjechał inspektor fabryczny z Plocka, i zaczęły się znowu targi i pogroźki, ale Par. ciągle nie chciał ustąpić. Wywieszał rozmaite kartki, groził, że zamknie fabrykę, albo na odmianę, że sprowadzi kozaków, i oni nas nahałkami naucza rozum. Tyle tylko, że zgodził się na 1½ godzin przerwy obiadowej, półtora lonu za pofajeranty, i że w soboty i przed świętami praca będzie trwała do 5-jej godz. popołudniu. Wreszcie, jak już z tego krzyku ochrypl, to zgodził się na 10% podwyżki robotnikom metalowym, ale o drzewnych gadać nie chciał. Ze zaś się sam zmęczył, to teraz inspektor zaczął nam przekładać, że — powiada — młodzi jesteście, zapaleńcy; tłumaczy nam, jak pastuch krowie, że fabrykant nie może postąpić 40%, bo by nie wyszedł na swoje. Siwe włosy mam, prawi, to mi wiercie. Tak też się stało; większość delegatów dała się nastraszyć i ten „protokół“ t. j. umowę (bo to u nas tak po policyjnymu to wszystko szło) podpisali. Żądaliśmy już tylko, żeby wypuścili aresztowanego robotnika. Inspektor ma się rozumieć przyrzekł, bo co mu to szkodzi, zrobić co będzie mógł, ale pan Par. powiedział zaraz, że to będzie trudne, bo u niego pudy proklamacji znalezione. A to była nieprawda! Tylko fabrykant chciał swój nieency postępek „usprawiedliwić“.

Widząc brak wytrwałości, i że łatwo nas przestraszyć, Paruszewski, choć przystąpił do pracy, ciągle próbuje łamać warunki umowy, a niemitych robotników wylewa. Ale wara! żeby się na tym nie sparzył. Nie pozwolimy sobie odebrać, cośmy raz zdobyli. Trzeba tylko się zorganizować, a razem, a wspólnie sobie poczynać.

## Z partji.

**Z posiedzeń C. K. R.** Pierwsze posiedzenie pozjazdowe C. K. R. poświęcił przedewszystkiem omówieniu sprawy wydawnictw pozjazdowych. Zdecydowano wydać: 1. broszurę sprawozdawczą zawierającą streszczenie referatów i uchwał; 2. sprawozdanie pełne z uchwałami; 3. oddzielną odbitkę uchwał dla użytku organizacji; 4. skrócone sprawozdanie w językach rosyjskim i żydowskim.

Po ogłoszeniu broszury sprawozdawczej postanowiono wezwać wszystkie organizacje lokalne do urządzania konferencji pozjazdowych.

Z okazji wypadków leńskich Centralny komitet zdecydował wezwać robotników do protestu przeciwko krwawym morderstwom nad Leną — i wydać w tym celu odezwę. Odezwą miała zawierać ogólne wezwanie do protestów formy konkretne (strejki, wiece, przyjmowanie rezolucji) pozostawiono do decyzji organizacji lokalnych. Na porządku dziennym posiedzeń Centralnego komitetu znajdowała się stale sprawa wyborów. Wezwano organizacje lokalne do podjęcia energicznej akcji w celu przystosowania aparatu organizacyjnego do potrzeb agitacji wyborczej. Komitety dzielnicowe mają przygotować spisy fabryk biorących udział w wyborach w danej dzielnicy i we wszystkich tych fabrykach, stworzyć komitety partyjne. W kurji ogólnej mają być utworzone oddzielne komisje wyborcze. Postanowiono zwrócić większą niż dotąd uwagę na okręg Warszawski, Podmiejski, Lubelski i Radomski. W związku z wyborami organizacje lokalne mają poczynić kroki w celu udoskonalenia kolporterki dzielnicowej utworzenia nowych dróg dla wydawnictw partyjnych i rozpowszechniania ich bardziej szeroko i masowo, aniżeli to czyniono dotąd. Dla potrzeb agitacji wyborczej C. K. R. postanowił wydać szereg broszur oraz powiększyć znacznie ilość wydawanych odezw i fluglatów. Dla ułatwienia organizacjom lokalnym ich pracy postanowiono zebrać dokładną statystykę dotyczącą kurji robotniczej i przygotować wykazy fabryk, które w r. 1907 brały udział w wyborach do III Dumy. W wykonaniu uchwały XI Zjazdu postanowiono poczynić kroki w celu stworzenia bloku socjalistycznego w Polsce. Jednocześnie otrzymano od C. K. Bundu list z propozycją urządzania wspólnej narady P. P. S. Bundu i S. D. K. P. i L. w sprawie wyborów:

List ten brzmi: „Wychodząc z założenia, że kampanja wyborcza w Polsce może być z powodzeniem dla Socjalnej Demokracji prze-

wadzoną wtedy tylko, gdy wszystkie socjalno-demokratyczne organizacje na terytorjum królestwa działające będą występować łącznie, Centralny komitet Bundu dla osiągnięcia tego celu bierze na siebie inicjatywę zwołania narady przedstawicieli S. D. K. P. i L., P. P. S. i Bundu. Zawiadamy Was o tym, prosimy o rychłą odpowiedź w sprawie Waszego udziału we wskazanej naradzie“. Na list ten C. K. R. odpowiedział następująco:

„List Wasz z propozycją urządzania narady trzech czynnych w Królestwie Polskim organizacji socjalno-demokratycznych, celem przygotowania wspólnej akcji wyborczej — otrzymaliśmy. Propozycja Wasza zbiega się ze stanowiskiem zajętem w tej sprawie przez XI Zjazd naszej partji. Odnosny ustęp uchwały w sprawie wyborów brzmi:

„XI Zjazd uważa, że P. P. S. winna wystąpić z inicjatywą porozumienia między czynnymi u nas organizacjami socjalistycznymi co do skoordynowanego przeprowadzenia kampanji wyborczej zarówno w kurji robotniczej jak w ogólnej.

W wykonaniu tej uchwały zgadzamy się na wzięcie udziału w proponowanej naradzie. Jednocześnie prosimy Was o możliwie najrychlejsze porozumienie się z nami co do daty, miejsca, i strony technicznej narady oraz o zakomunikowanie nam odpowiedzi S. D. K. P. i L. natychmiast po jej otrzymaniu“.

Gdy po upływie miesiąca wiadomości od Bundu o stanowisku S. D. K. P. i L. nie dostaliśmy, C. K. R. w wykonaniu uchwały Zjazdu postanowił zwrócić się wprost do Z. G. S. D. K. P. i L. z następującym listem:

„Jak Wam wiadomo ze sprawozdania z XI Zjazdu naszej partji, Zjazd włożył na nas obowiązek — zgodnie ze stanowiskiem zajętem w projekcie uchwały o wyborach, ogłoszonym w grudniu r. ub. „wystąpienia z inicjatywą porozumienia między czynnymi u nas organizacjami socjalistycznymi co do skoordynowanego przeprowadzenia kampanji wyborczej, zarówno w kurji robotniczej, jak w ogólnej“.

Pod datą z dnia 20 kwietnia r. b. otrzymaliśmy list od C. K. Bundu, proponujący nam wspólną w tej sprawie z nim i z Wami naradę i zawiadamiający, że się z identyczną propozycją zwraca do Was.

Odpowiedzieliśmy wyrażając zasadniczą zgodę na wspólną naradę i prosząc zarazem o możliwie bezzwłoczne zakomunikowanie nam Waszej odpowiedzi.

Ponieważ dotychczas tej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, w wykonaniu przeto uchwały naszego Zjazdu zwracamy się bezpośrednio do Was z zapytaniem jakie stanowisko zajęła Wasza partja w kwestji socjalistycznego porozumienia wyborczego, ewentualnie kiedy uchwały zasadniczej w tej sprawie, że strony Waszej partja spodziewać się można“.

W celu zebrania funduszów na akcję wyborczą postanowiono wydać i rozpowszechnić wśród organizacji krajowej, wśród sekcji zorganizowanych oraz w Ameryce listy na fundusz wyborczy. Listy mają być wydane w językach polskim, żydowskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Postanowiono wydać dwie odezwy wezwaniem do składek na fundusz wyborczy a mianowicie: odezwę do sekcji zagranicznych i odezwę do towarzyszy amerykańskich.

Omawiano sprawy dotyczące organizacji zawodowych i prasy zawodowej. Powzięto w tych materjach szereg decyzji.

Wezwano organizacje lokalne do przygotowania planowej akcji w sprawie ubezpieczeń. Zaproponowano urządzenie ogólnokrajowej narady poświęconej specjalnie sprawom organizacji kas chorych i wypracowaniu wzory ustawy normalnej dla tychże kas.

W sprawach organizacyjnej natury zdecydowano: udoskonalić organizację C. K. R. wprowadzić ściślejszy niż dotąd podział pracy, dawać perjodyczne sprawozdania z prac C. K. R. i Komisji Międzyokręgowej. Korespondencję z organizacjami lokalnymi postanowiono zastąpić w znacznej części okólnikami.

Postanowiono dalej: zreorganizować i ulepszyć technikę, które wobec rozszerzenia roboty partyjnej nie może podołać swym zadaniom; zwiększyć liczbę funkcyjarszy partyjnych. C. K. R. zajmował się stale finansami partji. Z rozrostem roboty partyjnej nie idzie dotąd w porze równomiernem powiększenie wpływów pieniężnych wskutek czego przy przeprowadzaniu każdej akcji daje się dotkliwie odczuwać brak pieniędzy. Postanowiono zaciągnąć większą pożyczkę i zorganizować szereg przedsięwzięć finansowych w celu zasilenia kasy partyjnej.

**Z posiedzeń Komisji Międzyokręgowej.** Pierwsze posiedzenie Komisji Międzyokręgowej odbyło się dnia 8 maja przy udziale członka — C. K. R. oraz przedstawicieli Warszawy, Łodzi i Zagłębia. Omawiano następujące punkty porządku dziennego: 1. sprawozdanie z okręgów; 2. sprawa protestu przeciwko wypadkom leńskim; 3. robota pozjazdowa; 4. finanse. Najwięcej czasu poświęcono protestowi leńskiemu. Zdecydowano we wszystkich okręgach wezwać robotników do jaknajenergiczniejszego protestu a w Warszawie proklamować strejk powszechny. Wyrażono opinie, że strejk powinien być przygotowany przez akcję masówkową i wydanie oprócz odezwy C. K. R. odezwy lokalnej. Konferencje pozjazdowe postanowiono urządzać dopiero po otrzymaniu drukowanych sprawozdań ze zjazdów. Następne posiedzenie K. M. odbyło się 25 maja przy udziale członka C. K. R. oraz przedstawicieli Warszawy, Łodzi, Zagłębia i towarzysza „objazdowego“. Obradowano nad punktami następnego porządku dziennego: 1. Sprawozdanie; 2. formy organizacyjne; 3. wybory; 4. technika; 5. finanse. Przy sprawozdaniach omawiano przedewszystkiem przebieg demonstracji leńskiej. Obszerne było sprawozdanie Warszawy, która w związku z Leną wydała kilka odezw, urządziła szereg masówek i poruszyła wszystkie ośrodki organizacyjne dla przeprowadzenia strejku. W Łodzi i Zagłębiu

rozpowszechniono odezwy C. K. R. i przeprowadzono na zebraniach rezolucje protestowe — strejki nie udało się zorganizować. W Łodzi projektowano zorganizowanie jednodniowego podatku na rzecz ofiar łeńskich, wszakże projekt ten nie został wcielony w życie. Przedstawiciel Zagłębia mówił o powstawaniu w Zagłębiu licznych kół organizacyjnych, o przyłączeniu się do naszej partii grupy robotników z Huty Bankowej — dawnych członków Frakcji Rew., o odbudowywaniu się organizacji w Zawierciu.

Ożywiona dyskusja wywołała punkt drugi. Zastanawiano się nad tym, jaką powinna być podstawowa jednostka naszej budowy organizacyjnej. Jedni towarzysze uważali, że podstawą gmachu organizacyjnego powinno być koło organizacyjne, względnie komitet fabryczny. Inni towarzysze dowodzili, że w dzisiejszych warunkach koła organizacyjne i komitety fabryczne mogą funkcjonować tylko prowizorycznie w związku z określonymi przeprowadzanymi przez nie akcjami. Dlatego fundamentu prawidłowo funkcjonującej organizacji stanowić nie mogą. Jako najniższe mogące prawidłowo funkcjonować ciało organizacyjne wskazywano dzielnicowe koła przedstawicieli fabryk. Do ostatecznych wniosków komisja nie doszła, zdecydowano tylko, aby dla celów wyborczych tworzyć we wszystkich fabrykach, objętych naszymi wpływami, komitety fabryczne. Sprawy wyborów obszerniej nie omawiano i odłożono ten punkt do następnego zebrania. Zastanawiano się obszernie nad sposobami uporządkowania techniki zarówno ogólnej jak dzielnicowej. Zwracano uwagę, że wobec czekających nas potrzeb agitacji wyborczej koniecznym jest udoskonalenie całego aparatu technicznego. Przy punkcie finansie wyjaśniono się, że organizacja warszawska i łódzka obciążone są dość znacznym długiem, zaciągniętym na zjazd, że druk odezw pociąga za sobą olbrzymie wydatki, gdyż mniejsze odezwy kosztują po kilkadziesiąt, większe po 100 rb., że urządzenie przedsiębiorstw finansowych spotyka się z wielkimi trudnościami i że dla prawidłowego funkcjonowania organizacji konieczne jest energiczne zbieranie podatku partyjnego.

**Konferencje przedzjazdowe.** Warszawa. W końcu marca odbyła się konferencja dzielnicy Wolskiej. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie organizacyjne; 2. Porządek dzienny Zjazdu. Pierwszy punkt zatwierdzono dość pośpiesznie (szczegółów nie omawiano), przy drugim punkcie postanowiono omówić sprawę a) wyborów, b) samorządu, c) ubezpieczeń. Po zreferowaniu sprawy wyborów, przyjęto rezolucję następującej treści: Konferencja dzielnicy Wolskiej uznając za niezbędne przyjęcie udziału w wyborach do IV-ej Dumy, uważa, że pomimo reakcyjnego i antyrobotniczego charakteru Dumy, udział nasz zarówno w akcji wyborczej, jak ewentualne posłanie posłów socjalistycznych do Dumy, stwarza warunki dla przeprowadzenia akcji agitacyjnej i organizacyjnej i pod tym względem posiada pierwszorzędne znaczenie. Wobec powyższego akcja nasza w tym okresie powinna się opierać 1) na programowych założeniach naszej partii, 2) na gruntownej i energicznej krytyce z jednej strony rządu i dzisiejszego ustroju politycznego, stronnictw burżuazyjnych polskich i rosyjskich z drugiej strony, 3) dążyć winniśmy do skupienia w tej walce całego obozu socjalistycznego i w tym celu partja nasza winna dać inicjatywę dla porozumienia się zarówno z S. D. K. P. i L. jak i z Bundem; b) sprawa samorządu z powodu braku czasu została zdjęta z porządku dziennego; c) sprawa ubezpieczeń wywołała obszerną dyskusję. Zarysowały się dwa stanowiska. Jedni towarzysze byli zdania, że należy projekt Dumy poddać ostrej krytyce, wezwać całą klasę robotniczą do walki o sprawiedliwe ubezpieczenia, tych zaś robotników, którzy podpadają pod wzmiarkowane prawo, wezwać do energicznej pracy w samych organizacjach ubezpieczeniowych, a mianowicie w kasach chorych, które należy opanować i uczynić z nich nowe placówki walki i organizowania się robotników. Inni towarzysze byli zdania, że należy wezwać klasę robotniczą do bojkotu prawa Po dłuższej dyskusji pierwsza rezolucja została przyjęta wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Konferencja praska. Obecnych 20 osób. Referowano obszernie poszczególne punkty porządku dziennego zjazdu. Zainteresowanie wywołał przede wszystkim punkt „Wybory do Dumy“. W dyskusji wypowiedziano zdanie, że bez bloku wyborczego, wybory do Dumy stracą swoje agitacyjne i realne znaczenie i zniechęcą zupełnie do akcji wyborczej robotników. Pogląd ten podkreślono również w rezolucji. W sprawie ubezpieczeń uchwalono wniosek, który postanowiono przedłożyć Zjazdowi. Wniosek poddaje ostrej krytyce projekt prawa o ubezpieczeniach i nawołuje do walki wewnątrz kas chorych, w celu opanowania ich oraz do niestającej walki nazewnątrz kas o rozszerzenie i udoskonalenie praw ubezpieczeniowych.

Przyjęto rezolucję w sprawie wydawnictw partyjnych, uchwalono zwrócić się do C. K. R. z żądaniem wydawania Robotnika, przynajmniej 2 razy na miesiąc, postanowiono zabrać się energicznie do zbierania podatku partyjnego i regularnie ściągając należność za Robotnika.

31 marca odbyła się Konferencja Warszawska licząca 13 delegatów: Praga 2, Wola 2, Powązki 1, Mokotów 2, Dół 2, Żyd. 1, W. K. R. 3. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie i roboty; 2. Porządek dzienny Zjazdu a) sytuacja polityczna, b) wybory, c) ubezpieczenia, d) walka ekonomiczna; 3. Wybór delegata; 4. Wolne wnioski. W punkcie pierwszym po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja w sprawie braków obecnej roboty i sposobów zaradzenia im: Narzekano zwłaszcza na brak agitatorów i mówiono o niezbędności energiczniejszego udziału w pracach organizacyjno-uwiedmianających towarzyszy robotników, o niezbędności reform finansowych i w związku z nią o wzmoczeniu wydawniczej działalności. W punkcie drugim towarzysz referent po określeniu znaczenia i roli jaka przypadnie XI Zjazdowi, przeszedł do sprawy sytuacji politycznej. W referacie swym skreślił warunki, w jakich wybuchła i rozwijała się rewolucja w latach 1905, 6

oraz wskazał na przyczyny, które złożyły się na jej upadek. Następnie poddał rozważaniu okres kontrrewolucji i przeszedł do doby dzisiejszej. Scharakteryzowawszy politykę rządu za cały ten czas, omówił w ogólnych zarysach ustosunkowanie się stronnictw burżuazyjnych w Rosji i Królestwie Polskim, a następnie zatrzymał się nad położeniem klasy robotniczej w dobie dzisiejszej. W okresie tych 6 do 7 lat dokonał się w społeczeństwie głęboko sięgający rozkład, który z jednej strony zespolił i zorganizował burżazję kapitalistyczną, zbliżył do niej, a odsunął od klasy robotniczej szeregi drobno-mieszczaństwa i inteligencji, z drugiej strony pogłębił świadomość klasową i orientację społeczną proletariatu, końcowy proces tego różnicowania się społeczeństwa wypadł jednocześnie z odrodzeniem się ruchu robotniczego, który nosząc początkowo cechy prawie wyłącznie walki ekonomicznej, coraz bardziej staje się znowu ruchem politycznym i rewolucyjnym. W takich oto warunkach taktyka naszej partii gruntowała się i dziś możemy stwierdzić jej zasadniczą słuszność i praktyczną skuteczność. Polega ona na tem, że posiadając wyraźnie socjalistyczno-rewolucyjny charakter, przenika ona we wszystkie sfery życia robotniczego, stara się dla socjalistycznej propagandy i organizacji, dla nieustannej walki o poprawę warunków bytu wyzyskać wszystkie formy organizacyjne, wszystkie przejawy współczesnego życia. Taka jest nasza taktyka w sprawie związków zawodowych, roboty kulturalnej, prasy i t. d. a fundamentem służy nam organizacja partyjna, dla której wzmocnienia i rozszerzenia partja czyni nieustanne wysiłki. Referat ten nie wywołał obszernej dyskusji, i przystąpiono do drugiego punktu wyborów: W sprawie tej referat rozpadł się na kilka kwestji a) stosunek do Dumy, b) polityka w kurji robotniczej i c) stosunek do partji burżuazyjnych, d) S. D. i Bund, e) platforma. Rezolucja do tego punktu brzmiała:

Konferencja uważa za niezbędne wzięcie jaknajenergiczniejszego udziału w wyborach ze względu na nieznikome korzyści, jakie akcja wyborcza da nam w sprawie uświadomienia i zorganizowania klasy robotniczej. Poza tem konferencja uważa, że obecność posłów S. D. w Dumie, skuteczność pracy socjalistycznej w wysokim stopniu powiększa. Najważniejszym dla nas terenem walki, będzie kurja robotnicza, tutaj też przede wszystkim należy skierować nasze wysiłki. Nie należy zaniedbywać i kurji ogólnej, gdzie wybory dadzą się wyzyskać doskonale dla zdemaskowania stronnictw burżuazyjnych i gdzie partja socjalistyczna znajdzie teren dla swej pracy agitacyjnej. Konferencja uważa wchodzenie ze stronnictwami burżuazyjnej w jakiekolwiek kompromisy za nie dopuszczalne. Niezbędne natomiast jest poczynienie wszelkich kroków dla zespolenia akcji wyborczej działających u nas partji socjalistycznych P. P. S., S. D. i Bundu. Frakcja rewolucyjna dzięki swej działalności, postawiła się po za ruchem socjalistycznym. Platforma wyborcza winna: poddać krytyce istniejący ustrój społeczny i wysunąć na plan pierwszy hasła naszego programu, następnie podobnej krytyce poddać ustrój polityczny działalności rządu i na tym tle rozwinąć postulaty polityczne naszego programu. Poza tem winna ona na podstawie działalności politycznej skreślić charakter i działalność partji burżuazyjnych i przeciwstawić im nasze żądania i hasła. c) W sprawie ubezpieczeń robotników konferencja przyjęła obszerną rezolucję, którą postanowiła zaproponować XI Zjazdowi. Z powodu braku czasu inne punkty związane ze Zjazdem spadły z porządku dziennego. W wolnych wnioskach przyjęta została rezolucja w sprawie roboty żydowskiej, którą też postanowiono przedłożyć Zjazdowi — następnie uskuteczniło wybory.

**Łódź.** Ł. K. R. postanowił urządzić konferencje na wszystkich dzielnicach dla omówienia spraw zjazdowych. Pracę zaczęliśmy na dzielnicach Karolewskiej i Gajerskiej, natychmiast jednak po pierwszych konferencjach nastąpiły liczne rewizje i areszty, wskutek czego musieliśmy działalność naszą skończyć i ograniczyć ilość uczestników zebrań przedzjazdowych. Omawialiśmy szczegółowo punkty porządku dziennego na wszystkich komitetach dzielnicowych zwykłych i rozszerzonych, w samej Łodzi, oraz w Pabjanicach, Zgierzu i Tomaszowie. Na konferencjach Gajerskiej i Karolewskiej postawiono żądanie umieszczenia na porządku dziennym Zjazdu punktu o Ubezpieczeniach robotniczych.

**W Częstochowie** odbyły się dwie przedzjazdowe konferencje dzielnicowe w dzielnicach Przedzalanickiej, Warszawskiej oraz konferencja Okręgowa, obeszana przez 18 delegatów.

Uwaga. Dla przyczyn natury konspiracyjnej, obszerne sprawozdania z konferencji Karolewskiej, Gajerskiej i 3 konferencji Częstochowskich zostały zniszczone.

**Radom.** Od czasu masowych represji, jakie spadły na Radomskie, prawidłowe życie organizacyjne zamarło. Setki i tysiące towarzyszy poszło na katorgę, wysiłki, wobec niestających represji, wobec kryzysu nie mogli utrzymać łączności organizacyjnej. Dopiero w roku bieżącym, dzięki ciągłym wysiłkom ze strony organizacji i ludzi miejscowych, jak i ze strony władz centralnych, udało się na nowo odtworzyć ciało kierownicze okręgu. Pierwsze zebranie organizujące odbyło się w marcu w obecności 10 towarzyszy z różnych punktów okręgu. Omawiano sprawy ogólne, polityczne, porządek Zjazdu XI, oraz plan odbudowywania organizacji. Zapalał, z jakim towarzysze wzięli się do pracy, odbił się na pomyślnych rezultatach, jakie osiągnięto. W ciągu miesiąca zdołano odszukać wiele dawnych stosunków, nawiązać nowe, wprowadzić pewien ład do życia organizacyjnego. Wszędzie ujawniała się inicjatywa odbudowy od dołu. Robotnicy z utęsknieniem i niepokojem oczekiwali wezwania do pracy partyjnej i na pierwsze wezwanie stawali — powszechnie zarzucając władzom centralnym, że zbyt późno wzięto się do pracy w Radomskim. W kwietniu odbyła się już konferencja okręgowa przy udziale 11 delegatów i delegata organizacji warszawskiej. Poświęcono ją głównie przy-

gotowaniom przedzjazdowym, specjalnie zaś omawiano sprawę wyborów do IV Dumy i kas chorych. Podniesiono też potrzebę energiczniejszej walki z antysemityzmem.

Konferencja wybrała komitet okręgowy i wydelegowała jednego przedstawiciela na Zjazd.

Nowowybrany komitet okręgowy w myśl projektów poruszonych jeszcze na pierwszej konferencji, zastanawiał się nad sposobami zorganizowania okręgu, urzędzenia techniki, kolportażu, wydawnictw i t. d.

Położenie ekonomiczne robotników w Radomiu jest złe. W garbarstwie częściowy kryzys. Z 40 garbarni, znajdujących się tutaj, zaledwie 4 idzie normalnie, połowa zaś stoi. Robotników bez pracy liczą na kilka tysięcy. Zarobki w garbarstwie w stosunku do lat poprzednich obniżyły się od 5—15%.

**Lublin.** Organizacja lubelska zawsze traktowana była po macoszemu — zostawiona sama sobie, kontakt z resztą organizacji utrzymywała wyłącznie prawie przez bibulę, dochodzącą w dodatku nieregularnie. Towarzysze lubelscy przejawiali zawsze jednak wiele energii i ruchliwości, wydając sami odezwy i wydawnictwa lokalne, toteż pomimo dłuższej przerwy w komunikowaniu się wzajemnym organizacją lubelskiej z Warszawą nie uległa ona rozpadowi. Gdy przed kilku miesiącami odświeżone zostały i na nowo zawiązane stosunki w Lublinie, organizacja tułejsza wzięła wnet czynny udział w życiu partyjnym. Nawiazanie porównanych stosunków na prowincji, przeprowadzenie pomyślnie strejku chłopców w fabryce metalowej, oto najpierwsze czynności towarzyszy.

W marcu zwołana została konferencja przedzjazdowa. Obecni byli w liczbie 13 przedstawiciele fabryk: Wolskiego, Hessa, Księżyckiego, Szewców, Morytza, Murarzew, Domańskiego, prócz tego obecnych było 3 gości. Porządek dzienny konferencji obejmował sprawy zjazdowe (wybory do Dumy, samorząd, ubezpieczenia robotnicze, walka ekonomiczna, walka z uciskiem narodowym, stosunek do R. S. D. P. R., oraz wybór delegata na Zjazd), sprawy lokalne (wybór okręgowego komitetu).

W dyskusji nad sprawą wyborów ujawnił się nastrój bojkotystowski, tłumaczący się długim odosobnieniem od reszty organizacji. W sprawie samorządu prócz krytyki i przeciwstawienia projektowi prawa naszych żądań (zniesienie kurji, cenzusu, ograniczeń praw językowych) uchwalono żądać od rad miejskich istotnego uwzględnienia potrzeb ludności robotniczej. W sprawie ubezpieczeń uchwalono protest przeciw projektowi rządowemu, przeciwstawiając mu żądania ubezpieczeń obejmujących wszystkie kategorie robotników, na koszt fabrykantów i państwa z pełnym samorządem robotniczym. W razie wejścia w życie projektu, winniśmy wejść do kas chorych w celu wyzyskania tych placówek dla praktycznej polityki proletariackiej. W sprawie stosunku do walki ekonomicznej uznano konieczność legalizacji związków zawodowych, przekształcenia komitetów strejkowych w komisje organizacyjne zawodowe, prowadzenie szerokiej akcji uświadamiającej robotnikom konieczność walki o wolność koalicji, wykorzystywanie nastroju wrzenia ekonomicznego dla uświadamiania politycznego. Z powodu braku czasu nad dwoma ostatnimi punktami porządku dziennego Zjazdu dyskusji nie wszczynano, wobec nieujawnienia się większych różnic.

Ze spraw lokalnych omówiono formę organizacji i typ pracy, sprawę podatku partyjnego, wreszcie dokonano wyboru delegata na Zjazd partyjny oraz O. K. R.-u, któremu przekazano praktyczne wykonanie uchwał konferencji.

**Zagłębie Dąbrowskie.** W miarę ożywiania się mas robotniczych rośnie nasza organizacja. O ile przed kilkoma miesiącami natrafialiśmy jeszcze na dużą niechęć do organizowania się, o tyle teraz pod tym względem wiele już się zmieniło na lepsze. We wszystkich dzielnicach naszego obszernego okręgu aż po Łazy i Myszków mamy nawiązane stosunki i zorganizowany odbiór bibuły. Po fabrykach, hutach i kopalniach tworzymy koła organizacyjne; niektóre koła są dość liczne. Na czele koła stoi komitet fabryczny (hutniczy lub kopalniany). W ten sposób we wszystkich dzielnicach stworzyliśmy silną podstawę organizacyjną. Wyjątek stanowią dotąd Czeladź i Niemcy gdzie ożywienie jeszcze się wśród robotników zauważyć nie daje. Niezbyt też dobrze funkcjonuje technika okręgowa, wskutek czego wydawnictwa nasze do niektórych dzielnic i fabryk dochodzą ze znacznym opóźnieniem.

W początkach maja odbyło się posiedzenie O. K. R., na którym — oprócz spraw organizacyjnych — omawiano wypadki w kopalniach leńskich. Po dłuższej dyskusji nad formą protestu postanowiono urządzać zebrania i na nich przyjmować przez głosowanie następującą uchwałę:

„My, robotnicy kopalni (fabryki)....., zebrani w liczbie....., energicznie protestujemy przeciwko mordowi, dokonanemu w kopalniach leńskich nad spokojnie strejkującymi robotnikami. Krwawa ta zbrodnia raz jeszcze utwierdza nas w przekonaniu, że walka klasy robotniczej przeciwko całemu systemowi państwowemu i społecznemu ani na chwilę ustać nie może aż do zupełnego zwycięstwa proletariatu nad jego wrogami. Świeża zbrodnia wykazuje również, jak niezbędna, żywotna potrzeba dla klasy robotniczej jest wolność koalicji, wolność strejków, związków i zebrań. Zebrani wzywają proletariata do organizowania się, ponieważ jedynie świadoma swych celów zorganizowana klasa robotnicza zdolna jest walczyć o prawa polityczne i ekonomiczne, i jedynie silnie zorganizowany proletariata tamę położy dalszym mordom i zbrodniom i dalszemu pastwieniu się nad klasą robotniczą przez obalenie caratu i zaprowadzenie republiki demokratycznej w państwie z szeroką autonomią naszego kraju. Cześć poległym robotnikom! Precz z katami! Niech żyje wolność! niech żyje socjalizm!

Dnia 6 czerwca odbyło się zebranie O. K. R. w składzie rozszerzonym. Obecnych było 11 tow.; nie przybyli tow. z Zawiercia, Zabkowie, Czeladź

i kolei. Po ukonstytuowaniu się, zebranie przyjęło następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdania: a) z ruchu partyjnego, b) związkowego, c) prasy. 2. Sprawy organizacyjne. 3. Konferencja Okręgowa. 4. Technika. 5. Finanse. 6. Ostatnie wycieczki polemiczne S. D. K. P. i L. przeciwko naszej partii.

Sprawozdanie z ruchu partyjnego wykazało, że nasza organizacja partyjna w Zagłębiu coraz więcej się utrwala, że zdobywamy coraz to nowe placówki. Punkt trzeci. Postanowiono zwołać konferencję okręgową i ustanowiono dla niej następujący prowizoryczny porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z XI Zjazdu. 2. Sprawozdanie O. K. R. i dzielnic. 3. Sytuacja polityczna. 4. Wybory do IV Dumy. 5. Związki zawodowe. 6. Projekt ubezpieczeń robotniczych. 7. Ruch kulturalno-oświatowy. 8. Prasa: a) legalna, b) nielegalna. 9. Organizacja. 10. Technika. 11. Finanse. 12. Wybór O. K. R. Punkt czwarty. Omawiano potrzeby okręgowej techniki.

Przy punkcie piątym stwierdzono, że zły stan finansowy organizacji ujemnie odbija się na wszystkich jej przedsięwzięciach i akcjach; postanowiono jaknajenergiczniej ścigać podatek partyjny.

Przy punkcie szóstym nastąpiła ożywiona dyskusja, w której wszyscy wyrazili swoje oburzenie nad sposobem polemiki S. D. K. P. i L. przeciwko naszej partii. Przy końcu przyjęto do tego punktu następującą rezolucję:

„Zagłębiowski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. na swym zebraniu w składzie rozszerzonym piętnuje niecną i niegodną partii robotniczej taktkę, jaką uprawia S. D. K. P. i L.

Zaszczytne i doniosłego znaczenia dla proletariatu polskiego hasło — zjednoczenia socjalistycznego — S. D. K. P. i L. przekreśliła na formułkę: „Robotnicy P. P. S. wstąpcie w szeregi S. D. K. P. i L. i zjednoczeniu stanie się zadość.“ Ten ciasny, partykularystyczny i nieszczerzy pogląd na najżywotniejsze potrzeby ruchu robotniczego, każe liderom tej partii jać się środków, niegodnych partii robotniczej — świadomych krętaństw i kłamstwa. Kłamstwem nazywamy to, co esdecy w swym „Czerw. Sztand.“ i odezwach napisali o przyłączeniu się do nich w Widzewie pod Łodzią dzielnicowej organizacji naszej partii. P. P. S. ostatnio tam wcale nie posiadała organizacji, czego dowodzi zupełny brak korespondencji stamtąd do organów prasy partyjnej — a nieistniejąca organizacja nie mogła przyłączyć się do nich. My robotnicy wszelki fałsz i każde kłamstwo potępiamy!

Stwierdzamy dalej, że obłudna i niegodziwa kampanja rozpoczęta przez liderów S. D. K. P. i L. przeciwko naszej partii ma jedynie na celu, zjednoczeniu socjalistycznemu przeszkodzić i popularności, jaką partja nasza zyskała wśród klasy robotniczej, przeciwdziałać. A że napaści, niczym nieuzasadnione, podwoili się z szczególną namietnością w przedmianych wyborach do Dumy, to dlatego, że celem wyłącznym tych napaści jest stawianie tam wspólnemu porozumieniu się podczas wyborów dumskich.

Stwierdzamy dalej, że tego rodzaju taktka przywódców S. D. K. P. i L. sprzeczna jest z najżywotniejszymi klasowymi interesami proletariatu, a to tym więcej, że ze szczególną siłą rozpoczęta jest teraz, kiedy proletariata całego państwa stoi wobec wielkich zadań natury politycznej, którym jedynie spójne i zsolidaryzowane wystąpienia całej klasy robotniczej podołać mogą. Jedynie zjednoczony i przez to silny obóz proletariatu socjalistycznego uniemożliwi wszelkie zbrodnicze i antyrobotnicze zamiary rządu carskiego i klas posiadających.

Zebrani nadal pracować będą dla idei zjednoczenia socjalistycznego i uważają, że najskuteczniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu, jest wyjątkowa praca organizacyjna i uświadamiająca wśród naszego proletariatu.“

## POKWITOWANIA.

C. K. R. kwituje: na fund. zjazdowy od W. K. R. rb. 217-10, od Ł. K. R. rb. 417-80, R. E. S. Płock rb. 12—, Płock bloczki rb. 39, od Lub. K. R. rb. 150—; pod. part. od Radom. K. R. rb. 2—.

Oddział im. A. Mickiewicza P. S. S. P. w Racine Wis. 4 dol. Tow. Bartosza Głowackiego w Brooklynie (sekr. Naguszewski) dol. 9-20 na Zjazd oraz dol. 46-35 jako pod. part. za r. 1911.

Oddział P. S. S. P. „Przyszłość ludu“ w Brooklynie dol. 4-45.

Oddział P. S. S. P. w Steel Ohio dol. 6—.

Główny Komitet pomocy P. P. S. w Ameryce K 500— (pokwitowanie szczegółowo podane będzie osobno).

Od Z. O. Z. fr. 370—, 350—, 356-35 (na spłatę długu). Paryż: na Zjazd fr. 150—, pod. part. fr. 60—. Rzym (lista Nr. 269 na Zjazd) fr. 5—. Szewska K 80—, Wikt. 20—, Mart. 57—, Kar. 127—, Konr. 100—, Tad. 100—, Wiedeń bib. 4-75, Langenbielau 5—.

Zakopane 40—, Pap. 3—, Wand 17—. Pozostałość kasowa sekcji berneńskiej 7-60. Na Zjazd z P. K 960—, na Zjazd z W. K 1845—, z fund. R. K. 80—.

W. K. R. kwituje: J. S. z Warszawy rb. 150—. Ł. K. R. kwituje: na fund. Zjazdowy dz. Gajeroska rb. 29-10, dz. Prawa rb. 6-70, Pabjan. rb. 5-45; pod. part. dz. Gajeroska rb. 1-90, 2-15.

Z. O. Z. kwituje: na fundusz XI Zjazdu listy N.N. 245 fr. 15-50 (Bruksela); 270 — fr. 5— (tow. Z.); 272 — fr. 21— (Nancy). Za bibulę fr. 11-25.

Podatek partyjny: Bruksela fr. 29—; Nancy fr. 3—; Paryż fr. 61-50; Paryż za bibulę fr. 38-50; Paryż (skł. nadzw.): G. fr. 25—; J. fr. 25—; W. fr. 10—; Tow. B. w Zakop. fr. 20—.

Na. u. k.: Od Czerw. K. z Par. K 95-20, lista N. 9 K 50—, N. 6 K 5—, od Pag. K 11-40, lista N. 2 K 20—.

**P. P. S.**